B.D.I.C

Nowiny Polskie
les nouvelles polonaises

NR 22 — SEFRANPOL S.A.R.L. 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 — 1953
NIEDZIELA 20 GRUDNIA — Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Parait le mardi, jeudi, samedi et dimanche — DIMANCHE 20 DECEMBRE

CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELĘ (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr. C.C.P. PARIS 1178-94

Drugi dzień wyborów prezydenta Republiki francuskiej nie dał decydującego wyniku

Wybory pod znakiem sprzeciwu opinii francuskiej wobec «armii europejskiej»

PO pierwszych dwóch głosowaniach odbytych w czwartek, które nie dały żadnemu z kandydatów absolutnej większości jaka wymagana jest według Konstytucji przy wyborze prezydenta Republiki Francuskiej, odbyły się w piątek trzecie i czwarte głosowania, które również nie dały decydującego wyniku.

Ten drugi dzień wyborów był prawdziwym wydarzeniem historycznym, gdyż od roku 1971, t.j. od powstania III Republiki Francuskiej, Kongres parlamentu, po raz pierwszy zmuszony był do odbycia więcej niż dwóch głosowań. Pod tym względem Kongres tym razem pobił wszelkie dotychczasowe rekordy.

× × ×

Ta zażarta walka, jaka toczy się wokół wyboru prezydenta Republiki jest echem walki, jaką prowadzi obecnie naród francuski przeciw układom o „armii europejskiej", wskrzeszającym potencjał wojskowy Niemiec odwetowych.

Przypomnijmy, że pierwszy dzień wyborów zaznaczył się poważną klęską kandydata, który okazał się najgorliwszym obrońca układów o „armii europejskiej": min. Bidault (MRP), wskutek znikomej ilości otrzymanych głosów w pierwszych dwóch głosowaniach zmuszony był do wycofania swej kandydatury.

Z drugiej strony kandydat socjalistyczny Naegelen, który wypowiedział się przeciw „armii europejskiej", uzyskał głosy komunistów, dzięki czemu przy drugim głosowaniu wysunął się na czoło listy, przed

(Dokończenie na str. 8)

SZPIEDZY HITLEROWSCY PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

Niemiecka Agencja ADN donosi, że we wschodniej strefie Berlina, przed Najwyższym Sądem Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozpoczął się proces siedmiu szpiegów, należących do organizacji, kierowanej przez neo-hitlerowskiego generała Gehlena.

Werner Wilhelm Haase, były oficer służby czynnej, Karl-Heinz Schmidt, Siegfried Altkrueger, Walter Rennert, Wolf Oestreich, Helmut Schwenk, oskarżeni są o założenie oddziału służby wywiadowczej zw. „niemiecka służba wywiadowcza" i o usiłowanie rozszerzenia działalności tej organizacji na ZSRR i kraje demokracji ludowej.

Co się tyczy działalności tej organizacji przeciwko Francji oskarżony Haase dostarczył następujących danych:

„Tajna służba wywiadowcza, oświadczył on, uważa stale Francję za odwiecznego wroga. Organizacja utrzymuje w Saarze bardzo poważny ośrodek wywiadowczy".

Już podczas śledztwa Haase oświadczył, że organizacja Gehlen rekrutowała swych agentów zwłaszcza wśród przedstawicieli handlowych, znajdujących się w rozjazdach, uczonych, którzy udają się do tego kraju, wśród inżynierów, techników i innych osób, które chcą pracować we Francji.

Haase zapewnił, że Reckenstein, szef wydziału szpiegowskiego „Merkur", oświadczył mu w zachodniej strefie Berlina, we wrześniu, że po ustaleniu zjednoczenia Niemiec, tajni agenci Gehlena działać będą we Frankfurcie nad Odrą przeciwko Polsce lub też Francji.

„W lipcu 1952 r., podaje ADN, jeden ze świadków Hoehrer otrzymał od niejakiego Benzingera, alias Lebl, szefa „centralnego wydziału Nr. 3" wydziału Gehlena w Karlsruhe, nakaz wzmożenia swej działalności przeciwko Francji, celem szybkiego zaznajomienia służby wywiadowczej z zarządzeniami francuskimi, dotyczącymi sprawy niemieckiej.

(Dokończenie na str. 8)

PIĘKNO POLSKICH ZIEM ZACHODNICH

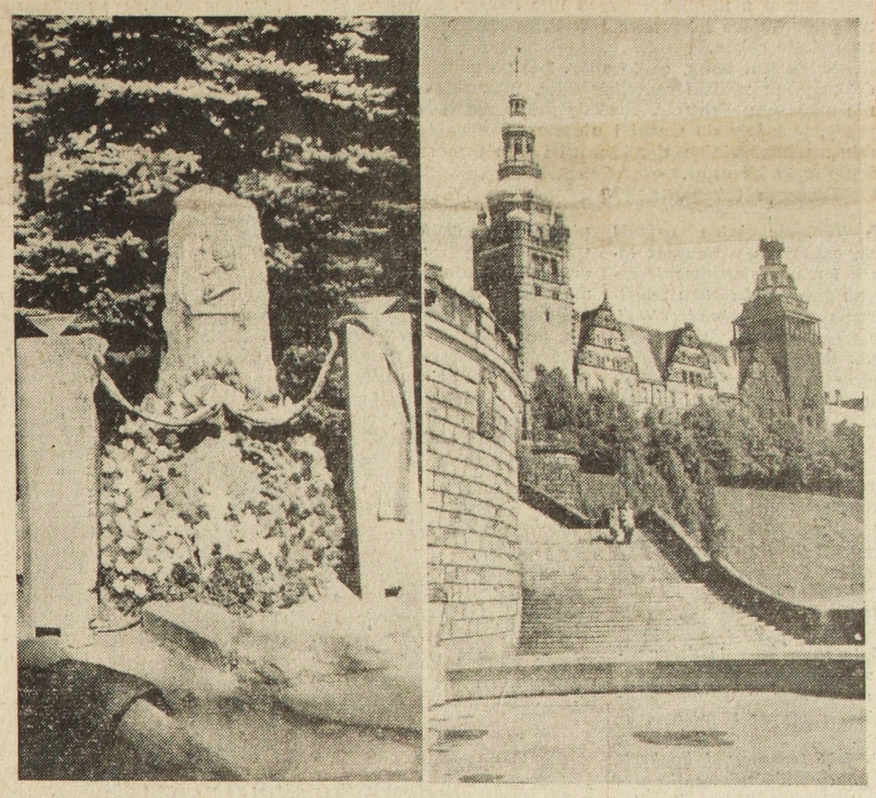

DUSZNIKI - ZDÓJ — SZCZECIN — Na zdjęciu: Wały Chrobrego. Ratusz. (Fot. CAF)

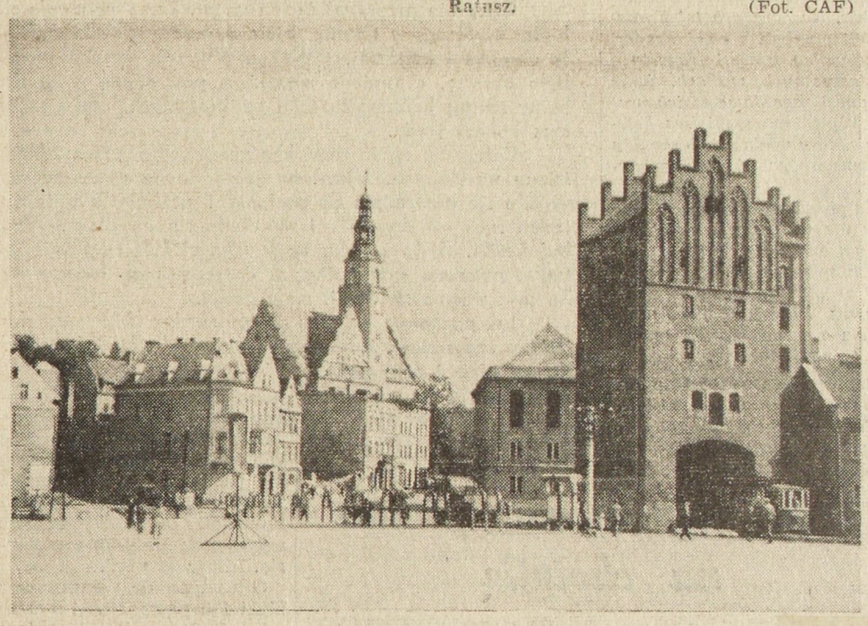

OLSZTYN — Na zdjęciu: Ratusz i Wysoka Brama. (Fot. CAF)

Nowe propozycje pokojowe Ho Chi Minha

Rząd Dem. Rep. Vietnamu zwalnia kilkuset jeńców

PREZ. Ho Chi Minh z okazji wygłoszonego w piątek przemówienia do „patriotów i kombatantów", znów powtórzył swe propozycje wszczęcia rokowań pokojowych z Francją. Oświadczył on mianowicie:

„Jeżeli rząd francuski pragnie zawrzeć rozejm w Vietnamie i jeżeli chce rozwiązać problem vietnamski środkami pokojowymi, naród i rząd Demokratycznej Republiki Vietnamskiej są gotowi do wszczęcia rozmów z rządem francuskim".

Tekst tego przemówienia został rozgłoszony przez radio Pekinu.

Ho Chi Minh po „serdecznym powitaniu narodu francuskiego" powiedział następnie:

„Skarb francuski jest wyczerpany przez wojnę w Indochinach, co zmusza rząd do coraz częstszego zwracania się o pomoc amerykańską i do poświęcenia w coraz większym stopniu niepodległości Francji na rzecz St. Zjednoczonych".

Ho Chi Minh dorzucił, że jeżeli nie pozostanie położony kres działaniom wojennym jego siły zadadzą jeszcze dotkliwsze ciosy i „wypędzą przeciwnika".

Radio vietnamskie ogłosiło onegdaj, że Ho Chi Minh postanowił z okazji świąt Bożego Narodzenia „uwolnić kilkuset jeńców Afrykańczyków i północno - Afrykańczyków. Radio dodało, że te uwolnienia zbiegają się z 7 rocznicą wybuchu wojny w Indochinach i z międzynarodowym dniem solidarnościowym o pokój w Vietnamie.

Krwawe zajścia w Mutualite w Paryżu

Zorganizowane bandy atakują uczestników wiecu «o Pokój w Indochinach»

Wielka sala Pałacu Mutualite, na której w piątek wieczór odbył się wiec „O pokój w Indochinach", zorganizowany przez Związek Syndykatów okręgu paryskiego stała się widownią krwawych zajść.

Legalne i dozwolone zebranie, odbywające się w atmosferze zupełnego spokoju, stało się przedmiotem bezczelnej napaści chuliganów, organizowanych w prawdziwe brygady szturmowe.

Podczas gdy oddziały policji w kaskach skupione wokół car'ów, stacjonowały na przeciwległym trotuarze, około stu osobników z białymi opaskami na ramieniu wtargnęło do holu Pałacu Mutualite. Na osoby znajdujące się w holu chuligani rzucili cały szereg ciężkich przedmiotów, poczem roztrzaskali szklane drzwi. W tym samym czasie inna banda opryszków, znajdująca się na sali, podniosła się z miejsc i obrzuciła obelgami Alain Le Leap'a, który właśnie rozpoczął przemówienie Banda chuliganów rzuciła się na uczestników wiecu, bijąc ich, obrzucając kamieniami i ciężkimi żelaznymi przedmiotami

Krew lała się na sali i w holu. Stacjonujący na ulicy oddział policji nie zainterweniował..

Po upływie kwadransa, ohydne ataki na sali zostały odepchnięte przez uczestników wiecu, członków CGT.

W tym momencie policja rozpoczęła akcję. Bynajmniej nie przeciwko agresorom, którzy przegrupowali się na ulicy, wystawiając otwarcie na pokaz swe gumowe pałki w obecności policjantów i licznych dziennikarzy, — ale — dla ewakuowania sali. Alain Le Leap i obecni na sali przeciwstawili się temu stanowczo i wiec potoczył się dalej w atmosferze spokoju.

O godz. 23, po zakończeniu wiecu, opryszkowie skupieni wokół placu Maubert (poznać ich można było łatwo po białych opaskach i po gumowych pałkach w jakie byli uzbrojeni) rzucili się na ludzi wychodzących z Pałacu Mutualite i udających się do metra.

Dzienniki paryskie podają, że policjanci w kaskach ustawili się w tym momencie wokół placu Maubert, ale komisarz Buisson, znany w dzielnicy Łacińskiej pod

(Dokończenie ze str. 8-ej)

Nie dla wszystkich gwiazdka będzie wesoła

Te oto piękne białe indyki napewno nie są zadowolone z nadchodzących świąt. Skończą one swe życie na stołach biesiadnych tych, którzy mogą sobie na to pozwolić. (Univer. Ph.)

SPRAWA, KTÓREJ BRONIMY WYMAGA BEZPOŚREDNIEGO POPARCIA WSZYSTKICH SZCZERYCH LUDZI, ZARÓWNO FRANCUZÓW JAK I POLAKÓW

- oświadcza przedstawicielowi «Nowin Polskich» p. Henry de Korab, przewodn. Stow. Obrony Granic nad Odrą i Nysą

31 stycznia odbędzie się w Paryżu Krajowa Konferencja obrony granic nad Odrą i Nysą i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu. Myśl zwołania tej Konferencji rzucona została przez Stowarzyszenie Obrony granic nad Odrą i Nysą, którego założycielem i przewodniczącym jest p. H. de Korab. Znany publicysta francusko - polski, Francuz z ojca i dziada, p. de Korab Ojczyzny swych przodków, Polski, nie zapomniał. Jako gorący patriota francuski i w imię wspólnych interesów Francji i Polski, w imię sprawiedliwości i pokoju stoi on, od przeszło dwu lat, na czele Stowarzyszenia walczącego o nienaruszalność zachodnich granic Polski, granic pokoju w Europie.

Rzucona przez Stowarzyszenie myśl zwołania Konferencji podjęta została przez ogół Wychodźstwa bez względu na zapatrywania, czy przynależność organizacyjną.

W związku z prowadzoną obecnie akcją przygotowawczą do Konferencji, zwróciliśmy się do przewodniczącego Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą, z prośbą o łaskawe udzielenie nam informacji.

Pomimo złego stanu zdrowia p. Henry de Korab zgodził się uprzejmie na udzielenie dla czytelników „Nowin Polskich" wywiadu, za co tu raz jeszcze wyrażamy mu nasze podziękowanie oraz uczucia szacunku.

PYTANIE: W związku z przygotowaniami do Krajowej Konferencji w obronie granic i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu jakie jest Pana Panie Przewodniczący, zdanie o dyskusji, która ostatnio miała miejsce w parlamencie francuskim w sprawie „armii europejskiej"?

ODPOW.: Dyskusja ta wykazała, że nie tylko opinia publiczna, ale również większość Parlamentu niedwuznacznie wyraża swój opór przeciw „armii europejskiej". Utworzeniu tej armii sprzeciwiają się posłowie należący do różnych grup parlamentarnych, do bardzo szerokiego wachlarza politycznego.

I tak potwierdza się obecnie, że prądy francuskiej opinii publicznej oraz większości parlamentarnej zbiegają się całkowicie z akcją prowadzoną przez Stowarzyszenie w obronie zachodnich granic Polski i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu. Działalność Stowarzyszenia idzie całkowicie po linii najgłębszych dążeń francuskiej większości.

Przy każdej sposobności podkreślam, że chodzi nie tylko o stanowisko Stowarzyszenia, ale o jednomyślność stanowisk większości Francuzów i Polaków.

Najdrobniejsza skaza w tej jedności podchwycona jest przez ludzi z Bonn, którzy starają się ją wykorzystać, twierdząc od razu, że zainteresowani, Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia, sami nie dbają o te granice i że im na nich nie zależy... Rządowi z Bonn zależy, żeby co najmniej drobną poprawkę wprowadzić do granicy nad Odrą i Nysą. Ale najdrobniejsza nawet poprawka ułatwiłaby prowokację wojenną. Pod kłamliwym pretekstem „zaczepki ze strony polskiej" mogłaby wybuchnąć nowa wojna. Przy obecnej granicy rzecznej — prowokacja jest znacznie trudniejsza.

W sprawie nienaruszalności zachodnich granic Polski istnieje absolutna jednomyślność Francuzów polskiego pochodzenia i Polaków. My, Stowarzyszenie mamy na celu obronę z punktu widzenia geograficznego i etnograficznego, z punktu widzenia obrony terytorialnej Polski i obrony 7 milionów ludności, która na ziemiach odzyskanych pracuje i żyje. Nie chodzi tu o ustrój Polski Ludowej czy inny. Jakikolwiek byłby tam zresztą ustrój (żeby to nawet był ustrój króla Imci) takie samo byłoby stanowisko rządu w Bonn, tak samo rewindykowałby on przyłączenie ziem za Odrą i Nysą do „Niemiec!

Henry de Korab

Tendencje rządu bońskiego są jasne. Zależy mu bardziej na utworzeniu „armii europejskiej" aniżeli na utworzeniu armii narodowej, ponieważ utworzenie armii europejskiej pozwoliłoby mu:

1) trzymać Francję w cuglach,

2) jeszcze mocniej żądać poprawek, aby przerobić obecną prostą i krótszą granicę Polski na granicę zębatą, co pozwoliłoby im nabroić co by zechcieli, jak tego dowód dali w 1939 r.

Parlamentarzyści francuscy, którzy niedawno zwiedzili Polskę, stwierdzili jednomyślność całego narodu polskiego w sprawie nienaruszalności granic zachodnich. Atmosfera panująca w całym kraju do-

(Dokończenie na str. 8)

Dziś w niedzielę
w Marles-les-Mines (P-de-C)
Wielkie zgromadzenie
W NIEDZIELĘ 20-go GRUDNIA O GODZ. 15-ej
NA SALI MEROSTWA
pod przewodnictwem p. H. de KORAB, przewodniczącego Stowarzyszenia;
będą również przemawiać osobistości różnych opinii
KOMITET MIEJSCOWY STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC NAD ODRĄ I NYSA

W Abscon (Nord)
Wielki bieg na przełaj
zorganizowany przez Komitet Dep. F.S.G.T.
pod egidą
STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC NAD ODRĄ I NYSA
Tańce folklorystyczne zostaną wykonane przez grupę z Rouvroy, która otrzymała 2-gą nagrodę na Festiwalu w Paryżu

W Bouligny (Meuse)
DLA UTRZYMANIA ZACHODNIEJ GRANICY POLSKIEJ NA ODRZE I NYSIE
Klub Sportowy F.S.G.T. pod patronatem Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą organizuje o godz. 13-ej
CROSS - CONTRY (bieg na przełaj)
Udział wezmą liczne kluby Lotaryngii

Sprzedawczynie walczą o premie zakończenia roku

W „Prisunic" na Champs Elysees

Historia ta wydarzyła się w samym sercu Champs Elysees, jednej z najpiękniejszych ulic Paryża, której magazyny prezentujące luksusowe i wytworne artykuły znane są na świecie całym.

Kilka dni temu, około godz. 3-ej po południu, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wszystkie sprzedawczynie magazynu Prisunic, opuściły jednocześnie swe miejsca pracy, podążyły do szatni i ubrane skierowały się ku wyjściu... pozostawiając dyrektorowi i jego pomocnikom obsłużenie setek klientów.

Dlaczego tak postąpiły?

Dlatego, że jedna spośród nich, oskarżona o sprzedaż towaru i nie zarejestrowanie ceny na maszynie, została zrewidowana „do ostatniej nitki", poczem zagrożono jej wydaleniem. Rewizję tę wstrzymano dopiero w chwili, kiedy sprzedawczyni bliska była omdlenia...

Koleżanki jej odpowiedziały na ten front, opuszczając masowo miejsce pracy. I dyrekcja musiała ustąpić. Niesłusznie oskarżona sprzedawczyni zajęła z powrotem swe miejsce i została zrehabilitowana, a to dzięki solidarności swych towarzyszek.

◆

Z tą samą energią dziewczęta z Prisunic na Champs Elysees postanowiły uzyskać podwojną płacę za miesiąc grudzień.

Projekt ten przyjął konkretne formy na Krajowej Konferencji Pracowników Handlowych, która odbyła się w listopadzie. Na obradach tej Konferencji przybyli z całej Francji pracownicy złożyli raporty o fantastycznych zyskach, jakie przynosi pracodawcom ich praca. Wyłoniono z miejsca delegację, która udała się do zarządu głównego Związku Pracodawców.

Ta pierwsza delegacja nic jednak nie uzyskała. Walkę kontynuowano dalej w łonie samych magazynów.

I w „Prisunic" na Champs Elysees, sprzedawczynie, w oparciu o delegatki CGT, wzniosły tę rewindykację.

Brunetki, szatynki i blondynki, wszystkie w jasnoniebieskich fartuszkach, czyściutkie a nawet eleganckie (gdyż mimo niskich zarobków, dyrekcja wymaga bardzo nienagannego ubioru), sprzedawczynie Prisunic wiodą od lat czterech nieugiętą walkę o uzyskanie premii na końcu roku. Uzyskały już premię obliczoną na podstawie obrotu, dokonanego w miesiącu grudniu. Premia ta, dzięki nieustającej akcji, powiększa się z roku na rok. Z 11.000 franków przeszła do średniej 16.000 w r. 1952.

A w r. 1953 sprzedawczynie żądają podwójnej płacy za miesiąc grudzień.

Na pierwszej petycji, domagającej się podwójnej płacy wszystkie sprzedawczynie złożyły swe podpisy. Od tego czasu nie upływa tydzień, ażeby delegatki CGT nie zgłaszały się do dyrekcji, by się dowiedzieć „czy sprawa się posuwa naprzód".

I tak jak we wszystkich magazynach, akcja ta została uwieńczona sukcesem: PREMIA OSIĄGNIE 18.000 FRANKÓW, czyli o dwa tysiące więcej aniżeli w roku ubiegłym.

Ale sprzedawczynie uważają, że to za mało w stosunku do dokonywanego obrotu.

Obecnie każda z nich wyrabia średnio 700.000 franków obrotu miesięcznie. Pracodawcy przyznają się do czystego zysku wysokości 22 procent, to znaczy, że każda sprzedawczyni przynosi im średnio 154.000 fr. mies. A przeciętna płaca sprzedawczyni wynosi 26.000 fr. miesięcznie!

Nic też dziwnego, że pracownice Prisunic na Champs Elysees wytrwale i nieugięcie walczą o uzyskanie podwójnej płacy za miesiąc grudzień, która pozwoliłaby im na swobodniejsze związanie końca z końcem w tym miesiącu, na uczynienie skromnych podarków najbliższym w związku ze zbliżającymi się Świętami...

PIĘKNE OZDOBY CHOINKOWE WYRABIANE W POLSCE

Ponad 14 i pół miliona sztuk różnych ozdób choinkowych wyprodukowały już spółdzielnie podległe Związkowi Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, Spółdzielnie Inwalidów i zakłady przemysłu terenowego, zapewniając zaopatrzenie rynku w te artykuły w okresie noworocznym. Na zdjęciu: *Malowanie ozdób choinkowych w Robotniczej Spółdzielni Pracy Wyrobów Szklanych w Gdańsku. Spółdzielnia do dnia 10.IX.br. wykonała roczny plan produkcyjny.*

SKAZANA NA 20 LAT CIĘŻKICH ROBÓT ZA AKCJĘ PRZECIWKO WOJNIE W INDOCHINACH

Jeanne Berge poślubiła w Pau oficera marynarki handlowej

Ślub, który odbył się w ub. sobotę w merostwie w Pau należy do tych, które nie przechodzą bez echa.

Jeanne Berge, odznaczona Krzyżem Kombatanta Wolontariusza, Krzyżem Kombatanta, medalem Wdzięczności Francji, medalem pamiątkowym za ochotnicze usługi oddane Wolnej Francji, Francusko - Brytyjskim Honorowym Krzyżem Zasługi, medalem pamiątkowym za zasługi położone podczas wojny 1939-45, skazana na 20 lat ciężkich robót dnia 12 grudnia 1951 r. za wzięcie udziału w kampanii zorganizowanej przeciwko wojnie w Vietnamie — poślubiła Charles Nahon, oficera pierwszej klasy francuskiej marynarki handlowej.

W dwa lata po ogłoszeniu straszliwego wyroku, Jeanne Berge trawiona chorobą, mogła w ciągu godziny zakosztować smaku straconej wolności.

Przybyła ona do merostwa otoczona dozorcami więziennymi. Przyjaciele zgotowali jej gorącą owację i obsypali kwiatami. Między licznymi delegacjami znajdowała się delegacja pracowników urzędów pocztowych, którzy nie zapomnieli, że Jeanne Berge należała kilka lat temu do ich szeregów.

Kiedy wróciła do więzienia przygotowany był tam na jej cześć przez pastora Dumas, spowiednika więzienia oraz lekarza szpitala więziennego, dra Bouffard — uroczysty poczęstunek.

Przypomnijmy w kilku słowach działalność tej młodej kobiety w latach okupacji japońskiej.

W r. 1939 Jeanne Berge wyjechała wraz ze swym mężem, oficerem lotnictwa do Indochin. W krótkim czasie zmuszona była wszcząć kroki rozwodowe. Z małżeństwa tego został się synek, który liczy obecnie lat 13. Jeanne Berge pracowała w urzędzie pocztowym w Hanoi i brała udział, wykazując niezwykłą odwagę i bohaterstwo, w podziemnej walce z okupantem japońskim. Pomogła czynnie w ucieczce kapitanowi Pouyade, który później dowodził eskadrą samolotów „Normandie — Niemen". 13 października 1942 r. Jeanne Berge została aresztowana. Ze względu na zły stan zdrowia, karę więzienia zamieniono jej na pobyt na wolności pod ścisłym dozorem policyjnym.

Po zakończeniu wojny, Jeanne Berge zostaje jeszcze dwa lata w Hanoi, poczem, w r. 1947 udaje się do Francji. Jednak niedługo tutaj zostaje i wkrótce potem wraca do Indochin, ażeby wszcząć tym razem nieugiętą walkę przeciwko wojnie i okropnościom, które ta wojna za sobą pociąga.

12 grudnia 1951 r. zostaje aresztowana za wzięcie udziału w utworzeniu dziennika „La Paix", który nie ukazał się w druku. J. Berge staje przed trybunałem wojskowym w Saigonie i skazana zostaje na 20 lat ciężkich robót. Oskarżenie opierało się na donosie pewnego oficera, który oświadczył, że Jeanne ułatwiła kontakty oficera z korpusu ekspedycyjnego z młodym Vietnamczykiem. Mimo, że w następstwie oskarżyciel cofnął swe zeznanie, wyrok został zatwierdzony.

Jeanne Berge jest chora. Stan jej zdrowia jest niepokojący. Nie uzyskano jednak dla niej wolności tymczasowej, z wielkim trudem udało się jedynie przenieść ją do więzienia w Pau.

Potępowe dzienniki francuskie wyrażają głębokie oburzenie, że nie zastosowana została amnestia w stosunku do tej kobiety bohaterki, która tyle zasług wykazała w walce z okupantem japońskim. Jednocześnie składają Jeanne Berge i jej małżonkowi, kapitanowi Nahon, z okazji ich zaślubin najszczersze życzenia.

HALINKA I INNI PRZODOWNICY

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

Ciszy nie przerywał żaden szmer. Cisza wydawała się biała: białe ściany i sufity, białe parapety i łóżeczka, białe ubranka i kaftaniki. Tylko na półkach, wysoko, widać było barwne, drewniane ptaszki, a pod ścianą hallu stał karny szereg kolorowych koni na biegunach, czekając na czas konnej jazdy.

Patrzyłem na to wszystkko przez szybę, przez szklaną ścianę wewnętrzną. Ujrzałem, jak jedno z maleństw odwróciło się brzuszkiem do posłania i próbowało pełzać : jeden ruch — drugi — i wywróciło się na plecy. Płacz był krótki. Biało ubrana opiekunka ułożyła wygodnie, otuliła, pokazała grzechotkę, zawieszoną nad łóżeczkiem. Za chwilę sen znów skleił małe oczka.

Tak poznałem Halinkę Strubczewską. Ma pół roku, jest „przodownicą" żłobka, ponieważ szybciej od innych dzieci rośnie i dużo waży.

CODZIENNIE rano na przystanku tramwajowym, obok którego ulica Terespolska przecina Grochowską, zatrzymuje się malowany na biało tramwaj. Wysiadają z niego kobiety, niosące małe dzieci, lub prowadzące je za rączki. To pracownice Warszawskich Zakładów Odzieżowych ; jest wśród nich Halinka z mamusią. Idźmy za nimi.

Oto wspaniałe, nowoczesne bloki fabryczne. Matki z dziećmi wchodzą pomiędzy nie i kierują się ku parterowemu budynkowi. Dziedziniec, przez który się przechodzi, pełen jest jesiennych kwiatów. Pośrodku faluje pod podmuchami wiatru woda w basenie z fontanną.

PO wejściu do budynku żłobka dzieci przebiera się w białe ubranka „żłobkowe" : tu rozbieralnia dla starszych, tu dla młodszych. Wiek dzieci waha się od 12 tygodni do 3 lat. Tak więc matka może umieścić tutaj swoje maleństwo od chwili zakończenia urlopu macierzyńskiego.

Dalej — oględziny i mierzenie temperatury. Jeśli jakiś malec ma tego dnia temperaturę lekko podwyższoną, mamusia dostaje karteczkę do lekarza i przechodzi z dzieckiem na drugą stronę ulicy do badania lekarskiego (lekarz bywa zresztą w żłobku systematycznie). Jeśli temperatura jest w porządku prosimy dalej — do łazienki i na śniadanko.

DZISIAJ była kaszka manna na mleczku i kakao, do brze osłodzone, z buleczką, posmarowaną masłem. Do dzieci, które karmione są piersią, matki przychodzą na oznaczoną porę, zwolnione na ten czas z pracy ; karmią je w specjalnym pokoiku z wygodnymi fotelami. Dzieci starsze (również po myciu i kąpieli w lśniącej łazience z malutkimi wannami), jedzą śniadanie w ślicznej jadalni o błękitnych niziutkich mebelkach. Potem — wszyscy spać.

Dzieci wstają wcześnie, bo mamusia idzie przecież do pracy. Toteż sen przed południem bardzo się przyda. Wstają wyspane i głodne, aby zjeść obiad : np. — rosół z makaronem, mięso mielone z ziemniakami puree i surówką z owoców. A potem — do zabawy, albo na spacer po ogródku. Przed powrotem do domu jeszcze podwieczorek : mleczko i bułeczka z masłem. O pożywienie najmłodszych, karmionych piersią, żłobek dba również. Matki, przychodzące karmić, dostają tu na drugie śniadanie pół litra mleka, bułkę z masłem i owoce.

ŻŁOBEK odwiedzają czasem wycieczki — również i zagraniczne. W książce, do której się wpisują, przeczytałem wiele słów zachwytu, między innymi i taką wypowiedź w języku francuskim : „Ach ! Kiedyż przyjdzie czas, żebyśmy mieli w każdej hucie naszej, przy każdej instytucji takie żłobki ! Jean Charlet, 1951".

DOBRZE pracuje Rada Zakładowa Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, w której przewodniczący, wiceprzewodniczący sekretarz i skarbnik — to kobiety. Żłobek to nie wszystko. Dzieci, które skończą trzy lata, idą do przedszkola. Jeśli matka nie ma odpowiednich warunków domowych, Komisja Socjalna przy Radzie Zakładowej ułatwia jej umieszczenie dziecka w „tygodniowych" Państwowych Domach Dziecka. Tygodniowych — to znaczy, że matka zabiera dziecko na niedzielę do domu. Jeśli jednak jest np. chora, czy musi wyjechać — dziecko może pozostać w PDD i w niedzielę : ma tam wszystko, co jest mu potrzebne, a przede wszystkim wykwalifikowaną opiekę.

TO dzieci. A matki ? Kobieta jest w WZPO — jak we wszystkich zakładach pracy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, otoczona troskliwą opieką. Przeprowadzone nie dawno prześwietlenia rentgenem wykazały na przykład, że dwie pracownice tych zakładów zagrożone są gruźlicą : już pojechały do sanatorium. Korzystają ze stałej opieki lekarskiej, mają ambulatoria, lekarzy : ginekologa, dentystę i internistę. Jest również „pokój higieniczny", w którym kobiety korzystają z apteczki podręcznej, otrzymują pomoc w lekkich, przejściowych dolegliwościach, mogą położyć się w oddzielnej kabinie. Jest oczywiście wielka stołówka, która uwalnia od gotowania obiadu.

No ,i są rozrywki kulturalne. WZPO mają piękną salę teatralną na 1200 miejsc, świetlicę i bibliotekę, gdzie można spędzić pożytecznie czas po pracy. Jest zespół baletowy i dramatyczny, jest chór. Są boiska do siatkówki — można uprawiać sport.

HALINKA i jej małe towarzysze rosną pod fachową opieką a gdy dorosną — podobnie jak miliony dzieci w Polsce Ludowej — życie stanie przed nimi otworem.

M. W.

dla amatorów polskiej kuchni

JABŁKA W CIEŚCIE

30 dkg mąki, około ¹ szklanki na pół wody i mleka, 1 — 2 jajka, sól, 4 jabłka, 1 łyżkę tłuszczu, cukier do posypywania.

Zrobić ciasto jak na naleśniki. Jabłka umyć, odjąć szypułki, ogonki i gniazdka i pokrajać w plastry albo lepiej zetrzeć w skórce na tarce od jarzyn. Włożyć je w ciasto, wymieszać, kłaść łyżką na rozpalony tłuszcz i smażyć obie strony. Gdy zarumienią się, przykryć przykrywą i dopiec na wolnym ogniu.

KLUSECZKI Z MANNY

1 jajko, siedem płaskich łyżeczek manny, sól.

Jajko wymieszać dokładnie z manną i kłaść w kluseczki na wrzące mleko lub wodę.

MARCHEWKA PODANA JAK SZPARAGI

Dowolną ilość marchwi skrobiemy, dokładnie płuczemy i krajemy wzdłuż na wąskie paski. Następnie wkładamy do rondla i nalewamy tyle wody, aby była całkowicie przykryta. Dodajemy łyżeczkę cukru i soli do smaku, gotujemy pod przykryciem. Gdy marchew będzie miękka odlewamy wodę (wywar można zużyć do zupy), a na talerzu polewamy masłem zrumienionym z bułeczką.

Same wykonamy pieska na choinkę

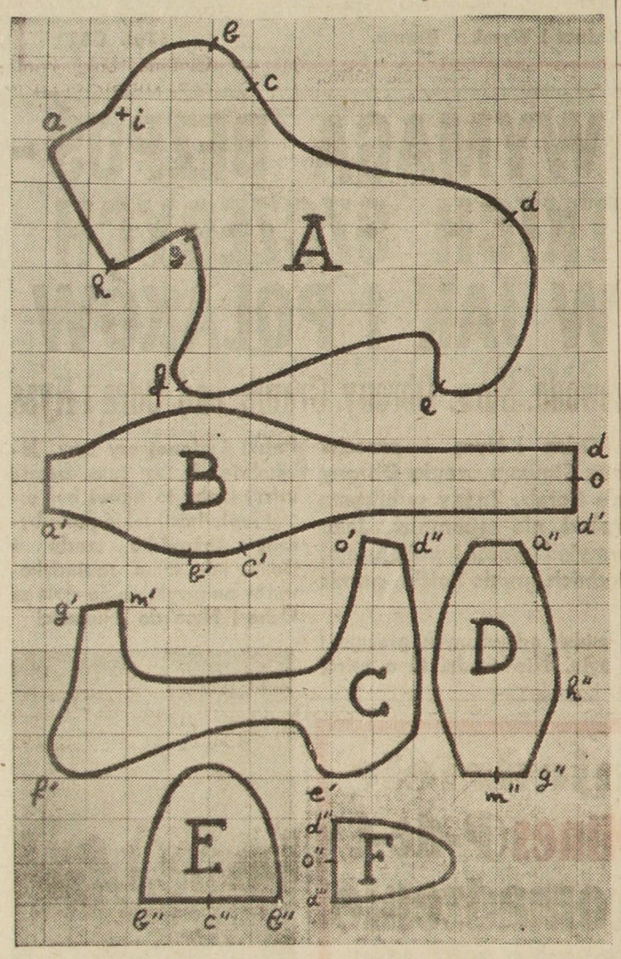

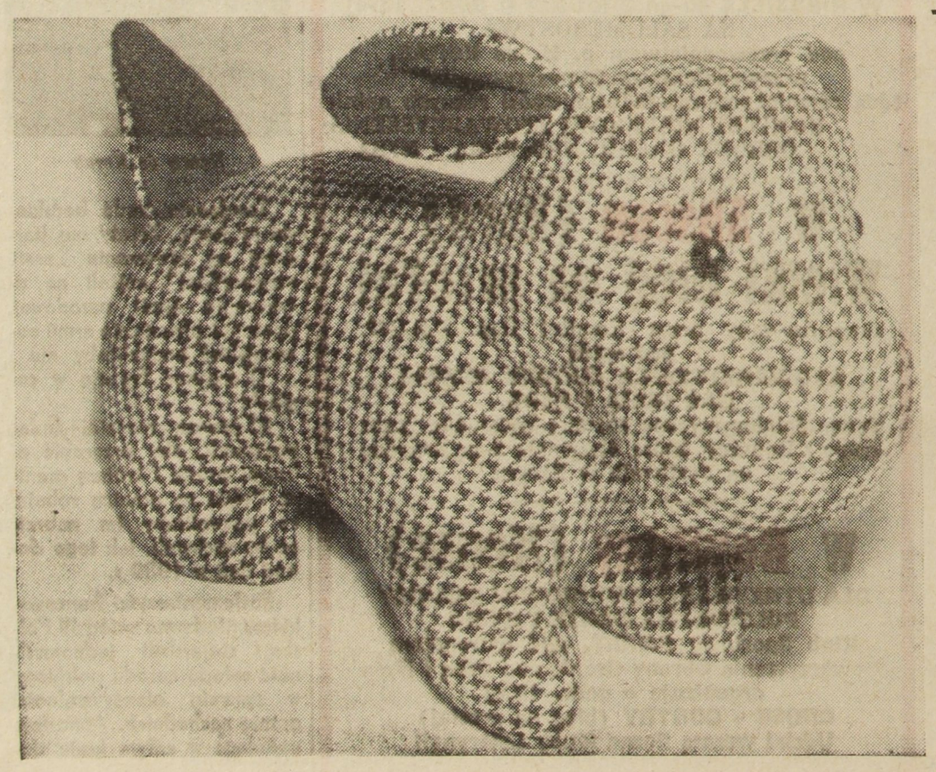

Jeżeli macie za mało zabawek na przystrojenie choinki, to możecie wykonać tego oto pieska, który po świętach stanie się nieodłącznym towarzyszem zabaw waszych dzieci.

Pieska tego można wykonać z resztek materiału, w pasy albo w krateczkę (30 cm. na 60 cm. szerokości) oraz 10 cm. wełenki koloru czerwonego na podszycie uszu, ogona i języczek.

Wyciąć patron z papieru według rysunku zaprezentowanego obok (na rysunku jedna kratka równa się 2 cm.). Ułożyć poszczególne części patronu na materiale i wyciąć w następujący sposób:

A. Bok pieska należy wyciąć z materiału złożonego podwójnie.

C. Połowę brzucha wyciąć z materiału złożonego podwójnie.

E. Uszy wyciąć z materiału w kartkę złożonego podwójnie oraz z materiału czerwonego również złożonego podwójnie.

F. Ogon wyciąć z materiału w kratkę i czerwonego.

B. Plecy i wierzch głowy.

D. Pyszczek.

Języczek, nie zaznaczony na rysunku — to półkole wykrojone z materiału czerwonego złożonego podwójnie.

Zebrać kawałki, według liter na rysunku, a na a, b na b, itd. Potem przyszyć na maszynie po lewej stronie, zostawiając otwór, ażeby móc obrócić na drugą stronę po przyszyciu szwów. Przede wszystkim należy przygotować ogon i uszy. Zafastrygować, przyszyć E i F. Wypchać pieska wełną, bawełną lub otrębami przez otwór zarezerwowany na ten cel. Wyhaftować czarnymi nićmi pyszczek. Umieścić dwa czarne guziki na miejscu oczu.

Życzymy wesołej zabawy waszym dzieciom!

1. Sportowa bluzka z flaneli w kratkę z długimi rękawami. Zapięcie, kołnierz i klapki imitujące kieszenie wykonane ze skosu.

2. Suknia wełniana, dwucięciowa. Bluzka zapięta z przodu, dopasowana zaszewkami. Kołnierz i mankiety aksamitne. Spódniczka z kontrafałdą z przodu.

3. Sportowa sukienka z dwóch rodzajów materiału. Przedłużona luźna bluzka o prostym kroju. Kieszenie nakładane. Rękaw trzy czwarte z odwiniętym mankietem, kołnierz wyłożony. Spódniczka plisowana z materiału w kratę.

4. Palto zimowe na watalinie. Dwurzędówka dopasowana zaszewkami. Duże nakładane kieszenie. Kołnierz i klapy pokryte futrem. Tył poszerzony dwoma kontrafałdami.

5. Jesionka z jasnej wełny, luźna. Rękaw wszyty raglanem, wykończony mankietem. Zapięcie kryte. Zamiast kołnierza szeroki szal wykonany z tego samego materiału. Duże nakładane kieszenie skomponowane z nacięciem idącym ukośnie aż do wszycia rękawa. Środkiem pleców kontrafałda częściowo zaszyta.

Co nam przynosi moda

DLA PODRASTAJĄCYCH PANIENEK

B.D.I.C

Akcja Pomocy Zimowej dla starców rozwija się z sukcesem

TAK jak w latach ubiegłych, tegoroczna akcja Pomocy Zimowej dla starców polskich, wdów i sierot, spotyka się wszędzie z wielkim zrozumieniem Wychodźstwa. Akcja ta wszędzie jest już w pełnym toku i rozwija się z sukcesem. Dotychczasowe wyniki wskazują na nieoczekiwane wprost rezultaty. Posłuchajmy np., co pisze nam jeden z korespondentów terenowych z Nordu:

„W Escaudain, gdzie uważano, że będzie trudno coś zrobić, zapisanych jest już 70 starców a zbiórka w tej miejscowości stanowi prawdziwy sukces: zebrano 23.100 fr.

W Waziers zapisano 84 starców i zebrano 27.910 fr. Do tego dojdą jeszcze inne sumy.

Akcja jest w pełnym rozwoju we Frais-Marais, Auby, Guesnain, Dechy, Sin-le-Noble. Masny, Pecquencourt, Abscon (gdzie już zebrano 10.000 fr. a zapisy wkrótce będą ukończone), Douchy, Haveluy, Sabatier, Fresnes, Escaupont, Vieux-Conde itd."

Poniżej zamieszczamy pierwszy wyciąg z listy zbiórkowej, która z dnia na dzień coraz bardziej się wydłuża:

Komitet Pomocy Zimowej dla starców w Sallaumines (P. de C.) rozpoczął zbiórkę, która dała już bardzo dobre wyniki, osiągając 35.000 fr. Zbiórka trwa nadal i Komitet ten

WZYWA DO WSPÓŁZAWODNICTWA

następujące Komitety: Rouvroy-Noumea, Noyelles-s-Lens, Harnes, Ostricourt, Libercourt i Avion.

Komitet Pomocy Zimowej Sallaumines.

Na Fundusz Pomocy Zimowej

W miejscowości DIEUZE (Moselle) zebrano sumę	4.500 fr.
W LA TALAUDIERE (Loire)	2.500 fr.
W BRASSAC-les-MINES (P. de D.)	1.500 fr.
W RONDEAU-ECHIROLLES (Isere)	1.600 fr.
W RONCHAMP (H. Saone)	3.000 fr.
W ST.-LAURENT-BLANGY (P. de C.)	8.500 fr.
W GIRAUMONT (M. et M.)	9.500 fr.
W GUESNAI (Nord)	6.380 fr.
W VICOUGNE (Nord)	4.500 fr.
W AUBY (Nord)	2.500 fr.
W ABSCON (Nord)	10.000 fr.
W PECQUENCOURT (Nord)	4.500 fr.
W LOURCHES (Nord)	4.200 fr.
W BRUAY-sur-ESCAUT (Nord)	4.450 fr.
W DOUAI (Nord)	5.500 fr.
W ESCAUPONT (Nord)	3.200 fr.
W PARYZU XVI (Seine)	1.500 fr.
W ST.-ELOY-les-MINES (P. de D.)	7.000 fr.
W HERSIN-COUPIGNY (P. de C.)	12.150 fr.
W HAVELUY (Nord)	7.750 fr.
W LE MAGNY (S. et L.)	4.000 fr.
Ob. L. z BOULOGNE-BILLANCOURT (Seine)	3.000 fr.
Pracownicy Konsulatu PRL w STRASBURGU	15.700 fr.
Pracownicy Delegatury PCK w PARYZU	7.000 fr.
RAZEM	134.430 fr.
SUMA UPRZEDNIO OGŁOSZONA	154.260 fr.
SUMA OGOLNA	288.690 fr.

Wyniki zbiórki w WAZIERS i ESCAUDAIN, podane razem w uprzednim ogłoszeniu, przedstawiają się następująco: w WAZIERS zebrano sumę 27.910 fr., w ESCAUDAIN 23.100 fr. Razem 51.010 fr.

CO SŁYCHAĆ U POLAKÓW W SEDAN (ARDENY)

(OD KORESPONDENTA TERENOWEGO)

W mieście Sedan (Ardennes) i w jego bliskiej okolicy mieszka i pracuje przeszło sto rodzin polskich. Pracownicy tego okręgu zatrudnieni są przeważnie w fabryce metalurgicznej „Acieries de Longwy".

W tej fabryce pracuje stosunkowo dużo Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia. Na 1.700 robotników jest 25 do 30 procent Polaków. Reszta Polaków zatrudnionych jest w tekstylu (szczególnie kobiety i dziewczęta) lub w innych gałęziach przemysłowych.

W FABRYCE

Wśród robotników fabrycznych wciąż rośnie niezadowolenie, bo otrzymują niskie zarobki. W „Acieries de Longwy" niewykwalifikowani robotnicy zarabiają 20.000 fr. na miesiąc. Tylko ci, którzy są wykwalifikowani w jakimś zawodzie, zarabiają nieco lepiej.

W fabryce tej zachodzą ostatnio poważne zmiany. Dotychczas produkowano tam blachy różnej grubości, ale od chwili gdy zakłady te przystąpiły do spółki z innymi fabrykantami, postanowiono zmienić produkcję. Od miesiąca marca 1954 r. będą produkowane rurki różnych rozmiarów. Praca ta będzie bardzo zmechanizowana.

Polacy obawiają się, że dyrekcja zredukuje pewną część robotników i że w pierwszym rzędzie zwolni z pracy obcokrajowców.

— Jeśli — stwierdza jeden z robotników tej fabryki — mamy dzisiaj pracę, to tylko dzięki temu, że Związek Radziecki przysłał duże zamówienia. Sytuacja na pewno byłaby o wiele lepsza — dodaje inny z robotników — gdyby Francja rozwinęła na szeroką skalę handel z ZSRR, z krajami Demokracji Ludowej i Chinami.

W TEKSTYLU

Zakłady wyrobów tekstylnych w Sedan wyrabiają szczególnie bardzo dobre towary na płaszcze zimowe dla kobiet, jak również dla mężczyzn. Poważna część tych towarów jest przeznaczona na eksport. Należy przy tym zaznaczyć, że te towary są dosyć drogie.

Eksport towarów z zakładów tekstylnych w Sedan zmniejsza się co roku. Z powodu ograniczonej siły nabywczej pracowników we Francji, krajowy rynek zbytu kurczy się również. W związku z powyższym, z roku na rok kryzys w przemyśle tekstylnym rozszerza się nie tylko w zakładach tekstylnych w Sedan, ale także w zakładach tekstylnych całej Francji.

Fabryka „Montagnac" w Sedan - Torcy zwolniła miesiąc temu 25 robotników. U „Statler'a" w Balan zredukowano 6 robotników w zeszłym tygodniu. W tych fabrykach robotnicy pracują tylko 24 do 30 godzin tygodniowo. Zarobki są bardzo niskie. Pracownicy otrzymują 90 do 96 fr. na godzinę. Nic dziwnego więc, że sytuacja, w której żyją jest bardzo ciężka.

PRZECIW DENUNCJATOROM

Kilka tygodni temu przyjechała do Sedan teatralna grupa młodzieży katolickiej z Revin, która wystąpiła ze swym programem artystycznym w sali „Marseillais".

Na to przedstawienie teatralne przyjechało około 40 osób z Revin. Goście z Revin byli zdumieni, gdy stwierdzili, że oprócz nich było bardzo mało Polaków z Sedanu. Można było ich łatwo policzyć na palcach.

Gdy organizatorzy z Revin zaczęli się dopytywać, z jakiego to powodu Polacy z Sedan nie przyszli na to przedstawienie, otrzymali następującą odpowiedź: „Polacy z Sedanu odwracają się od denuncjatorów".

Goście z Revin dowiedzieli się wtedy, że ten „jegomość", który zajmuje się sprawami teatralnymi i który przyjechał z grupą teatralną do Sedanu, podał kilka miesięcy temu do francuskiej prasy departamentalnej listę Polaków, podkreślając, że są to komuniści.

Nie przychodząc na to przedstawienie Polacy, wykazali, że potępiają takie postępowanie i że odwracają się z pogardą od denuncjatorów.

CZEKAMY NA SEANS FILMU POLSKIEGO

Wśród Polonii w Sedanie znajdują się również działacze społeczni. Wolontariusze PCK przeprowadzili zbiórkę na kolonie letnie a obecnie przeprowadzają zbiórkę na Pomoc Zimową dla starców.

Ostatnio powstał tu także Komitet Obrony Granic nad Odrą i Nysą. Po wielu staraniach Komitet ten otrzymał salę kinową, gdzie odbędzie się seans filmu polskiego. Wieczorek ten odbędzie się w niedzielę 17-go stycznia 1954 r.

Już teraz Polacy mówią, że czekają z wielką niecierpliwością na ten seans.

— Zarezerwujcie tylko dla mnie dobre miejsce — powiedział np. 74-letni Polak. Pragnę na moje stare lata zobaczyć chociaż film z mojej Ojczyzny.

Podróżny

Najdłuższy most wiszący w Europie

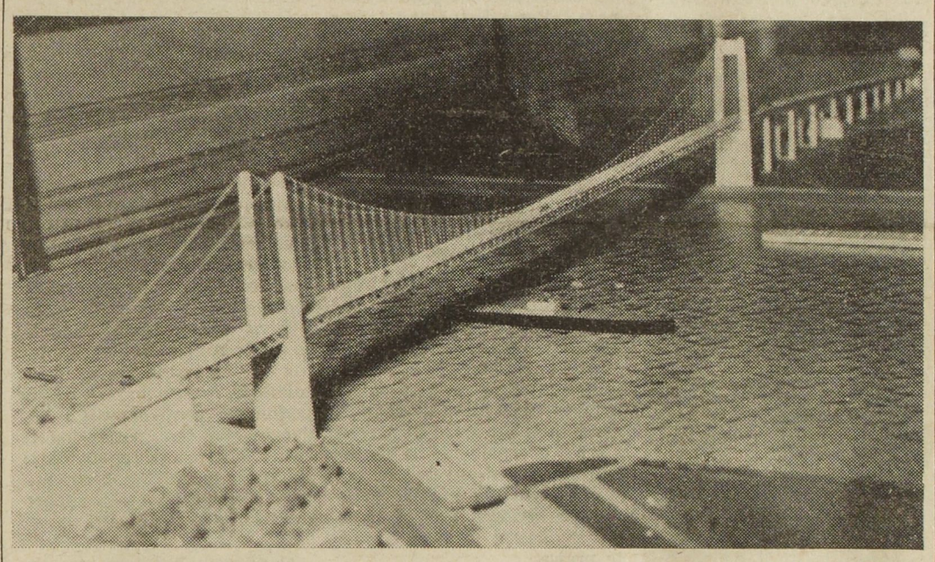

W Tancarville, koło Hawru, podjęte są roboty celem zbudowania mostu wiszącego, przerzuconego przez Sekwanę, która w tym miejscu, jak wiadomo jest bardzo szeroka. Ten most będzie najbardziej nowoczesnym i najdłuższym mostem wiszącym w Europie. Długość jego wyniesie 1.420 m., będzie on wzniesiony na wysokości 47 m. ponad poziomem Sekwany. Prace konstrukcyjne potrwają 4 lata. Most ten stworzy doskonałe połączenie między Hawrem a Dauville. Na zdjęciu: makieta tego mostu. (Fot. Universal)

Krakowiaczek ci ja...

Młodzież bardzo chętnie uczy się polskich tańców ludowych. Na zdjęciu: nauka krakowiaka na tegorocznej Kolonii Letniej PCK w Lion sur Mer.

Poćwiartowane zwłoki kobiety w bunkrze niemieckim w Margival

W ub. czwartek o godz. 13.30 powracali do koszar w Soissons sierżant Jean Desbriel, starszy kapral Pierre Valante i żołnierz Jacques Silly. Wybrali sobie krótszą drogę, która biegła opodal zniszczonego bunkra w Margival, pozostawionego z czasów wojny przez Niemców. Zaciekawieni młodzi ludzie chcieli zajrzeć do jego wnętrza, ale w miarę gdy się do niego zbliżali wydzielający się stamtąd zapach napawał ich odrazą. Mimo to zapalili zapalniczki i weszli do zawalonego żelastwem i gruzem wnętrza. Tam oczom ich przedstawił się straszny widok. Wśród zardzewiałych rupieci leżały dwie nogi, lewa ręka i poćwiartowany korpus kobiety. Wszystko znajdowało się w wielkim rozkładzie.

Miejscowa żandarmeria przekazała części zwłok do kostnicy w Soissons, gdzie lekarz sądowy dokonał badań. Dotychczas stwierdził on, że ofiarą jest kobieta, licząca około 30 lat i padła ona od uderzeń nożem albo ostrym narzędziem w brzuch, i że morderstwo popełnione było przed 10-ma dniami.

Jest przy tym bardzo prawdopodobne, że ani morderstwo, ani pokrajanie zwłok nie miało miejsca w bunkrze, ponieważ nie natrafiono tam na ślady krwi. Prawdopodobnie poćwiartowane ciało zostało tam przywiezione autem.

Od chwili wykrycia potwornego morderstwa pies policyjny oraz żandarmeria są w poszukiwaniu głowy, której nie było przy pokrajanych zwłokach.

MŁODOCIANI GANGSTERZY W HENIN-LIETARD

Od pewnego czasu na posterunek policji w Henin-Lietard (P. de C.) wpływały skargi właścicieli aut i najrozmaitszych magazynów o dokonanych u nich kradzieżach.

Po przeprowadzeniu energicznego śledztwa okazało się, że sprawcami kradzieży były dobrze zorganizowane dwie młodociane bandy, składające się z dzieci od 9 do 14 lat. Każda z nich posiadała swego „szefa", zam. w Cite Darcy.

Po dokonaniu rewizji u rodziców tych wyrostków znaleziono wiele rzeczy należących do poszkodowanych.

Rodzice młodych gangsterów na zapytania policji oświadczyli, że nie śmieli zawiadomić żandarmów o wyczynach swych synów, ponieważ byli przez nich terroryzowani.

Ze względu na młodocianych wiek przestępców, pozostawiono ich na tymczasowej wolności. Wkrótce jednak staną oni przed sądem dla młodocianych. Natomiast ich rodzice odpowiadać będą przed sądem karnym za ukrywanie skradzionych rzeczy.

W Pussay (S-et-O) żandarmeria pomaga przy rozbiórce maszyn w zakładach Brinon

31 grudnia br. zakłady Brinon w Pussay (S. et O.) mają zamknąć swe wrota, 450 pracowników otrzymało listy w tej sprawie. W miejscowości tej, w której zamieszkuje 1.600 osób, za kilka dni 1.000 robotników zostanie pozbawionych pracy.

Ostatnio w nocy żandarmeria z Etampes (Seine et Oise) wkroczyła do fabryki i zmusiła do opuszczania jej robotników, którzy zajęli warsztaty, aby nie pozwolić na rozebranie maszyn, zadecydowane przez dyrekcję. O godzinie 4-tej rano, pod ochroną policji, rozpoczęła się rozbiórka maszyn.

W tej samej chwili, gdy robotników pozbawia się pracy, właściciel fabryki P. Brinon „odpoczywa" na Lazurowym Wybrzeżu. „Złe interesy" nie przeszkadzają P. Brinon bawić się, te same „złe interesy", które rzekomo zmuszają go do zamknięcia fabryki i wyrzucenia na bruk robotników.

Minister Pracy polecił Inspektorowi Pracy nie przeciwstawiać się redukcjom.

Władze publiczne oświadczyły delegacji robotników: nie ma takiego prawa, które mogłoby zabronić zamknięcia zakładów.

Lecz robotnicy odpowiadają: we Francji jest Konstytucja, która gwarantuje prawo do pracy wszystkim obywatelom.

Robotnicy wiedzą, że poszanowanie tego prawa zdobędą tylko poprzez zjednoczenie się i zdecydowaną walkę.

Wieczory filmów polskich

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą urządza WIECZORY FILMÓW POLSKICH w następujących miejscowościach:

NOUZONVILLE (Ardennes) —21. 12. 1953 o godz. 20,30 — w Salles des Cantines. Film: „PIERWSZY START"; dodatki: „Święto Jabłoni", Aktualności z Polski.

× × ×

VALLEROY (M .et M.). — 22. 12. 1953 o g. 20,30 — Cinema Lux. Film: „ZAKAZANE PIOSENKI", dodatki: „Połów ryb na Mazowszu", Aktualności z Polski.

KOMITET GWIAZDKOWY W BOBIGNY
urządza
WIELKI BAL SYLWESTROWY
31 grudnia br. od godz. 21-szej do rana
w „Salle des Fetes" — Maison du Peuple
(2, rue de l'Union)
w BOBIGNY (Seine)

∴

Na bal ten, na którym przygrywać będzie doborowa orkiestra polsko-francuska, zaproszeni są wszyscy Polacy i Francuzi

BUFET NA MIEJSCU **WSTĘP 150 FR.**

Dochód przeznaczony będzie na urządzenie Gwiazdki dla dzieci

∴

Dojazd z Paryża: Eglise de Pantin, autobus 148, wysiąść — Mairie de Bobigny

Igor Newerly

Pamiątka z celulozy

19)

Szczęsny nie brał go więcej ze sobą. Sam przynosił wióry specjalnie dla Fejgi albo dzielił się z nią swoim zapasem. Z tej rozmowy utkwiły w pamięci słowa Szymka, że czasem jedna kropla może człowieka uratować.

Na zawarcie bliższej znajomości nie miał czasu. Był w ruchu od świtu do nocy. Nawet z Bronią nie miał teraz czasu pogadać, najwyżej w czasie gotowania obiadu albo gdy przyglądała się budowie. Ściany były już postawione wznosili obecnie wiązania dachu. Jeszcze tydzień, a zabiorą się do najżmudniejszej roboty — do kładzenia czerepów.

„Mam lekką rękę — myślał Szczęsny. — Dałem w papę białaskowi — zaraz ojca przyjęli do Celulozy. Wybrałem plac — chałupa rośnie. I koza została Baską, a Brajnyśkie — Bronką. Teraz już nawet rodzice tak na nią wołają".

Obok nich urządzał się Cichowicz, ale była to właściwie budka, nie domek. Inni z ich partii ciułali na budulec, jeden tylko Korbal żył beztrosko i dziwnie. Przestał pić, przestał grać, jednak po dawnemu chodził bez grosza. U Żydów ubrał się na raty. Miał kredyt, pracował przecie w Celulozie. Kupił nowy garnitur, kapelusz, kamasze — to wszystko sporo kosztowało; do tego z każdej wypłaty partia potrącała, co mu pożyczała. Pieniędzy więc miał niewiele, a i te gdzieś przepuszczał. Lubart spodnie mu co tydzień prasował, żeby w sobotę po fajrancie mógł zniknąć na Warszawskiej szosie — Korbal, elegancki pan.

Cieśla przemówił mu do rozumu, a on na to:

— Ojczulku, ja moją chałupę kapeluszem postawię. I nie z czerepów jak u was. Murowaną!

Dni schodziły Szczęsnemu na pracy bez wytchnienia. Tyle tylko miał odsapki, co ten kwadrans obiadu. Przerwa obiadowa trwała w Celulozie półtorej godziny, od dwunastej do pół do drugiej, ale „chłopi" zmiatali jedzenie w kwadrans i zrywali się do roboty, bo szkoda godziny — toć to jeszcze dwa metry, a dwa metry — to cztery złote czterdzieści do podziału. Ale póki jedli, Szczęsny odpoczywał, słuchając nowin.

Pewnego razu, ledwo się pokazał, zawołali:

— A z Udałkiem, wiesz? Wywalony!

— Za co wywalony?

— Za wszystko! Na pysk! Nawet za bramę wejść mu teraz nie wolno.

— Pamiętasz, jak Pandera strugał przy wypłacie? — przypomniał Korbal. — Patyczek sobie strugał! Powiedziałem, że przedsiębiorców wystruga? No więc...

Okazało się, że Pandera, przyjrzawszy się wypłacie, zwątpił o porządkach w Przedsiębiorstwie Robót Placowych. Przycisnął Iwana, ten wygadał, że bałagan, że listy robione są na lipę, że czasem nieboszczyk tygodniówkę bierze... Pandera zawołał Udałka, zapytał, czy to prawda, że Lewicki strasznie pije. „Broń Boże" — zaprzeczył Udałek — ani kropelki, spokojny człowiek, pierwszy do czyszczenia kotłów". Ale Pandera chciał go zobaczyć. Udałek powiedział: — „Za moment!" — Poleciał, potem przybiegł mówiąc, że nie może znaleźć Lewickiego — gdzieś się zapodział. Zaczęli szukać i zobaczyli, że Lewicki od roku leży na Starym Cmentarzu! Pandera zaraz wyrzucił Udałka, a Iwana, który tam mu przyiwanił, przeniósł do siebie. Odtąd Iwan ma listy sporządzać w biurze i wypłacać z kasy dyrekcji.

— Udałek Celulozy nie potrzebuje. Co mu tam majątek już zrobił. Ale wstyd... Wstyd zostanie!

Wszyscy się cieszyli. Było to jedyne zarządzenie, które uznano za sprawiedliwe. Zarządzenia nowego dyrektora przyjmowano nieufnie, z cichym lub jawnym sprzeciwem. Pandera budził uznanie, bo znał się na robocie i wszystko widział — uznanie z nienawiścią, bo czego się tknął, obracało się przeciwko robotnikowi.

Mówiono o nowej redukcji. Podobno lista gotowa: stu robotników!

Wśród załogi rosło wzburzenie, odbywały się zebrania, ale tylko dla zaufanych, tak że zupełnie niespodziewanie, bo o dziesiątej rano, zawyła syrena Celulozy.

Szczęsny, który wtedy zabierał się do gotowania, wyskoczył z „arki". Ludzie na Kozłowie patrzyli w kierunku Celulozy: gdzie się pali, pewnie w magazynach?

Szczęsny pognał na przełaj do fabryki.

Na mieście zgwizdywała się policja. Przed bramą stało już dwóch mundurowych i jeden gruby cywil, a za bramą, na dziedzińcu, zbiegali się robotnicy. Szczęsny szukał wzrokiem ojca lub kogoś z ich partii. Nie było. Z prawa i z lewa od niego tak samo wyciągano szyje, wyglądano swoich. Kto przyszedł? Od strugaczy partia dziewiąta, dziesiąta i jedenasta, dniówka od Sarnowskiego, warsztaty mechaniczne, wyładunek... — Nie wszyscy przyszli — mówiono — nie wszyscy. Nie wiadomo, czy można zaczynać.

„Coś ma być — myślał, widząc ogólne podniecenie — ale co?"

Przed kantorem zrobiło się zamieszanie. Ktoś zawołał: — Stój! — Ktoś klął. Koń zarżał, a potem ucichło i wszyscy pociągnęli w tamtą stronę.

Na zatrzymanej platformie stał Marusik. Dał znak, że chce mówić.

— W imieniu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego zagajam zebranie załogi Celulozy. Zebranie zostało zwołane w sprawie zarządzonej redukcji. Proszę o wybranie przewodniczącego.

Po tych słowach zleconych, od kogoś, dodał uśmiechnąwszy się lekko słówko od siebie, po prostu:

— Bo to, proszę was, składniej nam pójdzie, gdy ktoś od nas porządku dopilnuje. A i władza odetchnie.

Niektórzy obejrzeli się na mundurowych za bramą, tu i tam na twarzach odbił się uśmiech Marusika, spokojny i chytrawy — dobra jest, Maciek, wiemy...

— Kogo więc proponujecie na przewodniczącego?

Najwięcej głosów było za Włosińskim Stefanem i ten stanął na miejscu Marusika.

— Otwieram zebranie załogi Celulozy — powiedział, przechyliwszy się przez barierę, jak gdyby chciał, żeby go — drobnego — podtrzymali.

— O co chodzi — wszyscy wiemy. Kto chce zabrać głos w tej sprawie?

— Ja proszę, Wasilewski.

— To chodźcie do mnie, żeby was wszyscy usłyszeli.

Wasilewski skoczył na platformę — zwinny był i lekki, choć bardzo wysoki.

— Towarzysze!

Nie było obawy, że ktoś nie usłyszy. Jak z bicza trzasł — policja na ulicy zesztywniała.

— Słusznie towarzysz Włosiński powiedział: wiemy, o co się rozchodzi! Niech się dyrekcja nie tłumaczy, że fabryka nie jest przytułkiem, że dłużej starców trzymać nie może...

Tych starców, mówił, jest na liście tylko jedenastu. Pracują w Celulozie od założenia. Po trzydziestu latach należy im się przyzwoita odprawa albo jakaś lżejsza praca, na ich siły — czy się nie należy? Jasne bez dwóch zdań. Szczęsny też to przyznał i słuchał dalej: że starzy na początku listy — to tylko mydlenie oczu. Razem z nimi, okazuje się, dyrekcja chce wyrzucić tych, którzy jej nie dogadzają, którzy się nie dają. I tu Wasilewski wjechał na kapitalizm.

— Kapitalizm, proszę towarzyszy, próbuje tak i owak — na różne sposoby. Tu gnieść, tam tumanić! Dla jednych — bruk, dla drugich — ochłapy. Weźmy chociażby Udałka. Wyrzucono go z Celulozy. Słusznie wyrzucono. Ale dlaczego dopiero teraz? Bo brał nie tylko ochłapy, ale i ze stołu pańskiego chapał! Pan się rozgniewał i kopnął: paszoł won! Mało ci groszówek od główek żyjących — nieboszczyków będziesz mi tu wsadzał!

To się Wasilewskiemu udało — cały plac rozweselił.

— Ale do tego czasu Udałek był dobry. Był potrzebny. Jemu dało się groszówkę od główki, ale on dał dyrekcji złotówkę. Zawsze przecież sezonowy od niego taniej kosztował. Dlaczego, na przykład, Jaworski w warsztacie rymarskim ma dniówkę cztery złote, a nie sześć? Bo nie jest stałym robotnikiem. Ale ile czasu Jaworski pracuje w warsztacie rymarskim? Trzeci rok. I wciąż jest sezonowym, od Udałka, czyli z Przedsiębiorstwa Robót Placowych. Celuloza nie ma Jaworskiego na liście, nie zna go wcale, ale na Jaworskim dwa złote dziennie zarabia!

Nie było to żadne objawienie. Wszyscy o tym mówili, Szczęsny także coś słyszał. Ale nikt jeszcze ciemniej sprawy tak jasno nie pokazał — aż dech zaparło.

— Było sobie kilku robotników, żyli jak wszyscy. Wzięło się ich na „przedsiębiorców". Pomyślałby kto — przedsiębiorcy! Pieniądzem ich sie rozbestwiło, władzą nad kolegami. Po co? Żebyśmy ich znienawidzili! Żeby się nam wydało, że główny wróg — to właśnie taki Udałek czy Sumczak, bo wyzyskuje, bo na bruk wyrzuca, bo zanotuje wypłatę na pudełku od papierosów, pudełko potem zgubi i nie ma wypłaty. Towarzysze! Ja może za długo mówię, ale to jest potrzebne. Trzeba żebyśmy pamiętali, kto jest naszym głównym wrogiem: nie Udałek, nie Sumczak, nie Pandera ani inna cholera, ale kapitalizm! Ustrój, w którym człowiek gniecie człowieka, ustrój kapitalistyczny, który tego człowieka podli!

Tak, nie można się dziwić, że go o mało na rękach nie znieśli, gdy chciał zeskoczyć. Nogą przez to o barierę zawadził. I klaskali mu dobrze, okrzykami za nim gonili, a tak na siebie spoglądali, jak gdyby coś się znalazło: „A nie mówiłem? Na moje wyszło!"

Na platformie Włosiński nie trzymał się już klapy — wyprostowany jechał, zda się, gdzieś za wszystkimi. Dokąd? Łatwo powiedzieć: kapitalizm! Cóż z tego, że krzywda, kiedy nie wiadomo, jak można bez krzywdy... Kiedyś wracali z fary, niewidomy zapytał o drogę na dworzec. Ojciec jakoś nie zauważył, z kim mówi. — Prosto, proszę pana — i wskazał ręką. A ten cicho, z taką skargą na siebie, że już boleśniej nie można: — Człowiekowi mówią — prosto... A przecież człowiek nie wie, co to znaczy: prosto!

A tam; obok Włosińskiego, przemawiał już ktoś na „czak" — Walczak, Polczak?... — nazwiska Szczęsny nie dosłyszał. Gdzie nawet widziało się tego okularnika, czy aby nie przy warnikach?

(Ciąg dalszy nastąpi)

BOHATEROWIE MORSKIEGO DNA

REPORTAŻ Z POLSKI

W 1945 roku, w pierwszych powojennych miesiącach, niejeden kapitan nabiedził się sporo podprowadzając swój statek do naszych wybrzeży. Musiał się dopiero przyzwyczajać do omijania dziesiątków wraków, które — jak smutna pamiątka po hitlerowcach — zalegały morskie dno i jeszcze po swojej śmierci szkodziły Polsce: darły na strzępy rybackie sieci, tamowały wejścia do basenów portowych, stanowiły ciągłą groźbę dla żeglarzy.

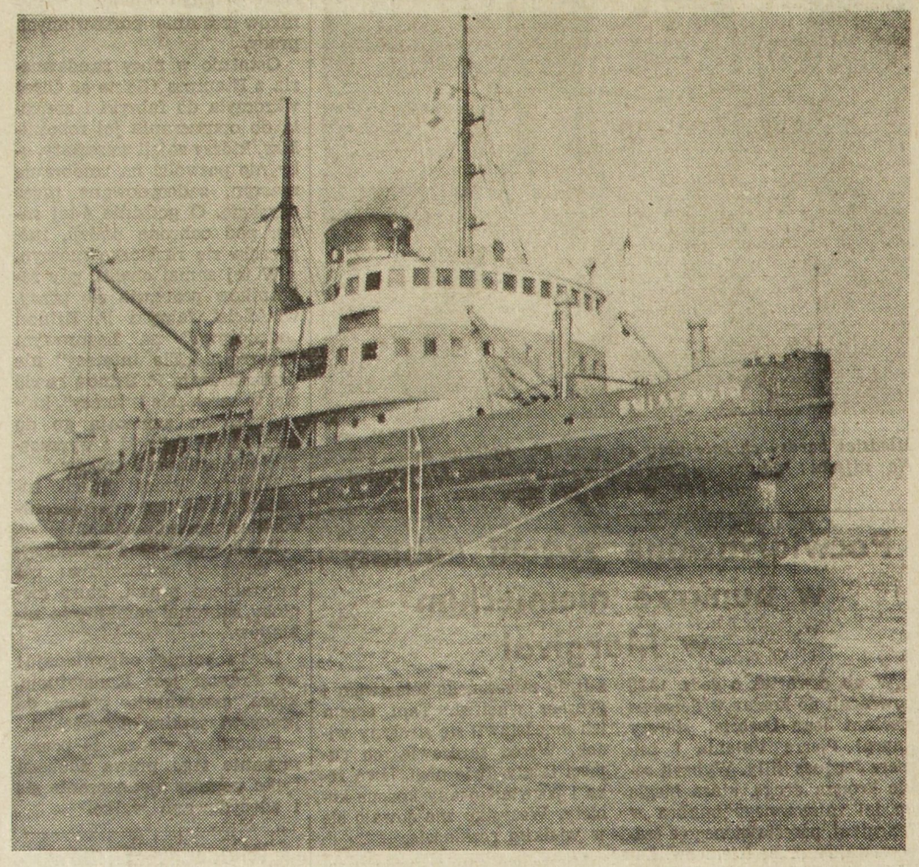

Z burty statku ratowniczego „Światowid" zwisają dziesiątki gumowych węży, poprzez które wtłaczane jest powietrze do pontonów, przymocowanych do wraka.

Jak się ich pozbyć — zastanawiano się wtedy.

Mało tego, rozmyślano już jakby ten podmorski cmentarz najbardziej celowo zużytkować: wszakże wiedziano, że niektóre statki po podniesieniu z dna, będą jeszcze zdatne do normalnej eksploatacji, inne bardzo poszarpane minami czy bombami, nie nadające się ju do „cerowania" — powędrować mogą do hut, pocięte na złom.

Dobrych chęci mieliśmy wiele, ale za mało doświadczenia: n i g d y przecież przed wojną nie prowadzono w Polsce robót podmorskich na wielką skalę. Po wyzwoleniu przyszła nam jednak z pomocą wojenna flota radziecka użyczając najlepszych swoich nurków, inżynierów i wszelkich innych fachowców od wydzierania Neptunowi jego ofiar. I niewiele czasu miało upłynąć, abyśmy udowodnili, że potrafimy sobie dobrze przyswoić doświadczenia radzieckie tak że i w tej dziedzinie.

Na pierwszy ogień poszły małe jednostki, jakieś frachtowce, h o l o w n i k i. Nurkowie nasi wykazali, że sprawnie umieją nakładać opatrunki na śmiertelne rany wraków. Zelaznymi plastrami zalepiali dziury od pocisków i min, nieraz b. wielkie, drzewem i betonem uszczelniali ładownie, a skoro już pacjent był odpowiednio połatany i pospawany — szły w ruch pompy powietrzne, które wtłaczały do wnętrza wraku kilkaset metrów sześciennych powietrza na godzinę. Wtedy statek — nieboszczyk, uważany już przez wszystkich marynarzy świata za raz na zawsze stracony, drgał nagle, prostował się, odrywał od dna i po niedługim czasie ukazywał się na powierzchni. Holownik zaciągał go do portu i tam decydowały się losy wraka: do remontu czy na złom?

Niebawem Polskie Ratownictwo Okrętowe — bo taką nazwę nosi przedsiębiorstwo zajmujące się wydobywaniem wraków - dało się poznać na całym świecie. We wrześniu 1951 roku, po blisko rocznej pracy, wydobyty został i pocięty na złom ciężkine hitlerowski „Gneisenau" — olbrzym o wyporności 32 tys. ton, który celowo zatopiony przez okupantów, blokował wejście do portu gdyńskiego. Wydobycie „Gneisenau" — to wielki sukces, ale nie ostatni. Późniejsze osiągnięcia Polskiego Ratownictwa Okrętowego mniej może były efektowne, ale tylko dla laików. Poczęto bowiem podnosić wraki, mniejsze od „Gneisenau", ale zato z większych głębokości. Jeśli teraz czytamy wzmianki w prasie, że wydobyto taki to a taki statek z głębokości 30 metrów, to pamiętajmy, że „Gneisenau" był zaledwie 12 metrów pod wodą, a jak wielka jest to różnica zaraz się przekonamy.

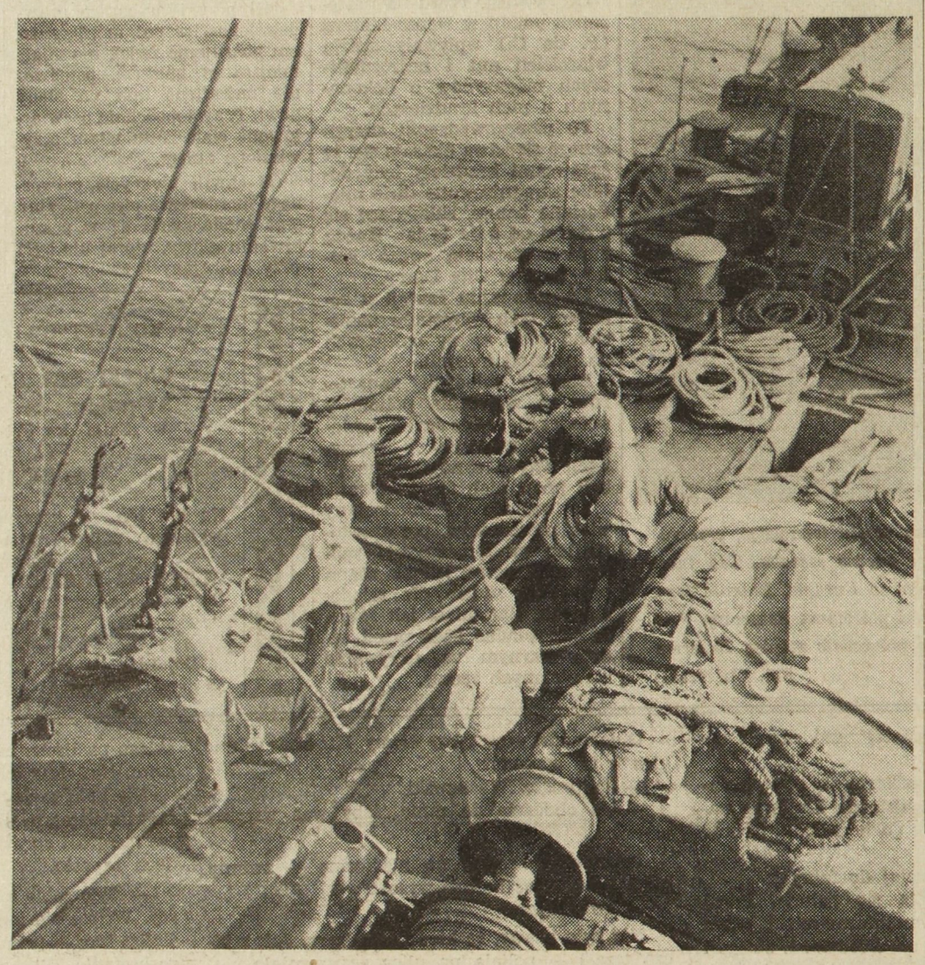

Długość kabli, węży i lin, które zalegają pokład „Smoka", wynosi wiele tysięcy metrów. Do wyciągania wraków, potrzeba rozlicznych urządzeń i mechanizmów, które dźwiga na swym grzbiecie poczciwy „Smok".

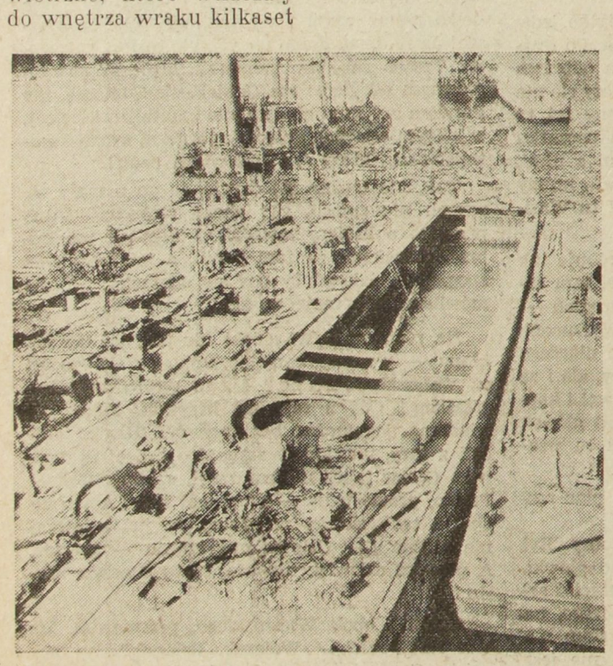

„Gneisenau" — olbrzym o wyporności 32 tys. ton — wydobyty został we wrześniu 1951 r. Zatopiony przez hitlerowców w 1944 r. blokował wejście do portu gdyńskiego.

Pomyślmy przede wszystkim o nurkach. Każdy metr poniżej lustra wody oznacza zwiększenie ciśnienia, a przecież nie chodzi tu o jakiś sportowy rekord opuszczania się na dno, tylko o wykonanie poważnych prac spawalniczych, betoniarskich i tak dalej. — Wszystko to musi być przeprowadzone jak najdokładniej, bez względu na fakt, że im głębiej, tym uciążliwsze stają się ruchy nurka, a samokontrola trudniejsza.

Dalej sprawa jeszcze poważniejsza. Statek, szczególnie o dużej powierzchni, leżący na wielkiej głębinie, nie może być wydobyty metodą wypompowywania wody z wnętrza kadłuba. Opróżnione ładownie załamałyby się pod ciśnieniem masy wodnej, a do tego nie można dopuścić, jeśli statek ma jeszcze służyć żegludze.

Ratownicy polscy musieli więc jeszcze opanować trudną sztukę podnoszenia wraków na pontonach. Na czym to polega? Najpierw kadłub wraka należy opasać stalowymi linami. Łatwiej to jednak powiedzieć, niż wyobrazić sobie, jaka to piekielnie trudna praca. Nurkowie muszą niejako wykopać statek z mułu, w którym pogrążony jest nieraz na kilkanaście metrów, później pod kadłubem przesunąć potężne liny. Do tych lin dopiero przymocowują pontony — wielkie żelazne balony wyciągają wrak do góry. Te czynności trwają całymi miesiącami, a nieraz jeszcze dłużej i niekiedy w ogóle byłyby nie do wykonania, gdyby nie zmysł wynalazczości ratowników.

Jednym z takich rewolucyjnych wynalazków, za który przyznano nagrody państwowe kierownictwu robót podmorskich oraz mechanikom i nurkom, był tzw. injector — przyrząd odrzucający muł, piasek, żwir itp. pod działaniem sprężonego powietrza. Inny pomysł racjonalizatorski pozwolił na szybkie przekładanie pod kadłubem wraka ciężkich stalowych lin.

Trudna, odpowiedzialna jest praca naszych ratowników. Ale konieczna i przynosząca państwu wielkie korzyści. Wysiłki nurków i załogi pokładowej są bardzo poważne, a sukcesy często gigantyczne. Ratownicy wiele czynią dla dobra kraju, ale też kraj otacza ich troskliwą opieką. Każdy, kto raz chociaż przyglądał się operacjom ratowniczym „Smoka", „Światowida" i innych, bardzo już popularnych w Polsce statków PRO, wie, że pierwszym przykazaniem jest tam bezpieczeństwo i higiena pracy. Wszystko — od badań lekarskich aż do normy wyżywienia — jest przedmiotem nieustannej uwagi specjalistów. Ważne są wraki, ale najważniejszy jest człowiek. Ta zasada nigdy nie jest łamana.

A. M.

Kierownikiem operacji ratowniczych jest laureat Nagrody Państwowej (odznaczony za wydobycie „Gneisenau") — kapitan Poine (z lornetką). Po prawej drugi laureat — kierownik ekipy nurków — Sadowy.

MECHANIZACJA KOPALŃ WĘGLA W CHINACH

W niezmiernie szybkim tempie unowocześnia się w kopalniach chińskich proces wydobycia węgla. Zamiast dawniejszych przestarzałych sposobów wydobycia, obecnie państwowe kopalnie węgla mają w przeszło 23 proc. zmechanizowane wydobycie i w granicach od 60 do 80 proc. zmechanizowany transport.

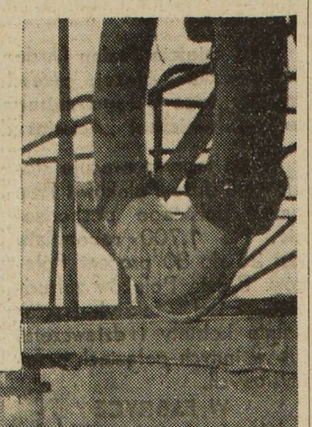

W wielu kopalniach Chin północno-wschodnich proces wydobycia został zmechanizowany całkowicie, poczynając od pracy rębacza i kończąc na załadunku. W kopalniach rejonów Tsisi i Fusin pracują radzieckie kombajny węglowe „Donbass". W innych ośrodkach węglowych na szeroką skalę stosowane są wrębołado-warki, młoty pneumatyczne, elektryczne ładowarki, przenośniki i inne nowoczesne urządzenia techniczne.

Wyposażenie kopalń w nowoczesną technikę sprawia, iż górnicy chińscy odnoszą ogromne sukcesy w podnoszeniu wydajności pracy. Tak np. górnicy kopalń państwowych w Chinach północno-wschodnich w porównaniu z rokiem 1949 podnieśli wydajność pracy o 56 proc. W kopalniach rejonu węglowego Datuń wydajność pracy rębaczy w ciągu roku zwiększyła się dzięki mechanizacji o 22 proc., a ładowaczy — dziesięciokrotnie.

W wyniku stosowania coraz lepszych metod pracy wydobycie węgla w Chinach nieprzerwanie wzrasta. Przyjmując poziom wydobycia węgla w 1949 roku za 100, wskaźnik wydobycia w latach następnych wynosił: w 1950 roku 132, w 1951 roku — 164, w 1952 roku — 202.

W 1953 roku, pierwszym roku chińskiego planu pięcioletniego, przewidziany jest dalszy znaczny wzrost wydobycia węgla.

Sytuacja warszawskich szewców - chałupników w okresie międzywojennym

W okresie międzywojennym ówczesne rządy polskie prawdziwym murem odgraniczyły Polskę od Związku Radzieckiego, całkowicie hamując wymianę handlową. Sytuacja ta szczególnie odbiła się na rzemiośle szewskim, którego produkcja w poważnym stopniu nastawiona była na eksport. Wytwórnie obuwia i wielka ilość warsztatów szewskich istniejących w Warszawie, Łodzi, Kielcach, Radomiu i Białymstoku wskutek braku zamówień uległy likwidacji. Tysiące ludzi zostało pozbawionych pracy.

Sytuację tę skwapliwie wykorzystali właściciele warsztatów pracujących na rynek wewnętrzny. Właściciele warsztatów z wytwórców zamienili się w nakładców, albowiem było to dla nich korzystne. Chałupnik pracował za grosze, nie był ubezpieczony, a nie będąc zorganizowany w związku zawodowym czy innej organizacji zawodowej nie miał nawet możności walczyć o swoje prawa.

Szereg kryzysów jeszcze bardziej pogorszył sytuację rzemiosła szewskiego, rujnując wiele warsztatów i zmuszając ich właścicieli oraz czeladników do zajęcia się chałupnictwem. W tym stanie liczba chałupników szewskich w Polsce w latach 1936 — 37 oceniana była na ok. 220.000.

W listopadzie i grudniu 1937 r. Towarzystwo Badań Chałupnictwa przeprowadziło badania nad sytuacją warszawskich szewców chałupników. Jak wykazały badania, ogromna większość tych ludzi pracowała w swoim zawodzie ponad 10 lat, a więc byli oni rzeczywistymi rzemieślnikami. Każdy z nich miał zasadniczo „własny warsztat", mieszczący się w izbie mieszkalnej i składający się z niezbędnych prymitywnych narzędzi. Praca odbywała się w warunkach urągających wszelkiej higienie. Statystyka mówi, że w izbie, w której pracował chałupnik, mieszkało przeciętnie 6 osób. 70 proc. tych mieszkań — to mieszkania wilgotne, nie mówiąc już o tym, że pozbawione wszelkich wygód.

◆

Wśród chałupników szewskich można było wyodrębnić trzy kategorie: chałupnicy sklepowi, chałupnicy hurtowi i chałupnicy wiejscy.

Chałupnicy sklepowi otrzymywali od właściciela sklepu (występującego w charakterze rzemieślnika), wierzchy i skórę na spody oprócz dodatków na wykonanie spodów. Wynagrodzenie za wykonaną pracę otrzymywali w teorii gotówką w praktyce ratami na przestrzeni 6 miesięcy, a niekiedy i dłużej. Za artystyczne wykonanie pary obuwia luksusowego, na wykonanie której trzeba było poświęcić około 36 godzin pracy, chałupnik taki otrzymywał od 8 do 17 złotych. Warto przypomnieć w tym miejscu, że para takiego obuwia kosztowała w sklepie od 80 do 150 złotych (a nawet i wyżej), aby uprzytomnić sobie jakie były zyski właścicieli sklepów — szewskiej elity rzemieślniczej.

Pomimo że wyzysk chałupnika sklepowego skazywał go na życie w nędzy, to jednak chałupnik ten był przedmiotem zazdrości chałupników hurtowych i wiejskich.

Chałupnicy sklepowi składali się z wysokiej klasy fachowców. Właściciele zakładów, dla których pracowali chałupnicy, zdobywali na wystawach krajowych i zagranicznych złote medale: mało kto wiedział, że nie za swoją pracę. Medale te miały znaczenie bynajmniej nie symboliczne: właściciele zakładów wykorzystywali je, podnosząc ceny obuwia i bogacąc się w ten sposób dodatkowo. Faktycznym zdobywcom złotych medali — bezimiennym chałupnikom — wynagrodzenia nie podwyższali.

◆

Chałupnik hurtowy tym się różnił od chałupnika sklepowego, że otrzymywał od nakładcy wierzchy i „kartkę" na zakup skóry spodniej. Za otrzymaną „kartkę" skórę można było otrzymać tylko w tym sklepie, do którego skierował chałupnika nakładca. Wydawanie przez nakładcę „kartek" przynosiło mu dodatkowy zysk, bowiem pomiędzy nim a sprzedawcą istniała umowa, na podstawie której sprzedawca liczył chałupnikowi cenę o 10 proc. wyższą, a nadwyżka ta wracała z powrotem do nakładcy przy pokrywaniu rachunku za skórę.

Chałupnik hurtowy odnosił wykonane obuwie przeważnie w niedzielę. W niedzielę też dokonywał zakupu skóry, gdyż w tygodniu nie mógł znaleźć na to czasu: całe dnie od rana do późnej nocy — z krótkimi przerwami na posiłki — chałupnik zmuszony był pracować, aby zarobić na ziemniaki i chleb. Na więcej nie wystarczał jego zarobek. Zarobki tej kategorii chałupników wynosiły od 15 — 30 groszy za godzinę. Jeżeli udało się zarobić około 30 zł tygodniowo — to tylko w teorii, bo za wykonaną pracę chałupnik nie otrzymywał gotówki, tylko weksel, który mógł dyskontować w kantorze wskazanym przez nakładcę. Kantor za weksel nie płacił nigdy więcej niż 60 proc. sumy, na którą weksel opiewał: różnicą dzielił się właściciel kantoru z nakładcą.

◆

Jeszcze bardziej tragiczna była sytuacja chałupników wiejskich. Ponieważ posiadali oni „punkt zaczepienia", w postaci kawałka gruntu, krowy, a w najgorszym przypadku kozy, dobrowolnie obniżali oni stawki wynagrodzenia, aby zwyciężyć w konkurencji z chałupnikami miejskimi. Prowadziło to do tak olbrzymiego spadku ceny za robotę obuwia, że w tej kategorii płacono nie od pary, a po prostu od tuzina.

Chałupnicy kilkarotnie podejmowali walkę o swoje prawa przy pomocy proklamowania strajków. Głód w każdym przypadku zmuszał ich do kapitulacji. Każdy taki zryw jeszcze bardziej pogłębiał ich nędzę, ponieważ utraty zarobku w czasie strajku nikt im nie wynagradzał.

Niezwykle niska stopa życiowa i potworne warunki, w jakich pracowali chałupnicy, powodowały, że większość z nich chorowała stale na rozmaite choroby, najczęściej gruźlicę i gośćiec. Co trzecie dziecko chałupnika umierało, nie osiągając 7 lat życia. Śmiertelność wśród chałupników blisko dwukrotnie przekraczała przeciętny procent śmiertelności w Polsce.

Takie oto „dobrodziejstwa" niósł rzemiosłu kapitalizm, rujnując je bez litości i zamieniając w nazywane „nowoczesnym niewolnictwem", chałupnictwo.

Zdzisław ŁUCZYŃSKI

50 TYSIĘCY WARSZAWIAKÓW SPOŻYWA POSIŁKI W WARSZAWSKICH ZAKŁADACH GASTRONOMICZNYCH

Gdy syreny fabryczne oznajmią koniec roboty, kiedy po pracy pustoszeją urzędy i instytucje — 13 tysięcy krzeseł przy stolikach 220 zakładów gastronomicznych w Warszawie czeka na zgłodniałych 13 tysięcy miejsc na prawie milionowe miasto — to nie za wiele. Przyjmując średnio, że każde miejsce w ciągu popołudnia zajmie czterech stołowników, otrzymujemy liczbę 50 tysięcy osób, jakie gastronomika warszawska może dziennie obsłużyć. Jest to w porównaniu z ubiegłym rokiem, kiedy było tylko 137 zakładów i odpowiednio mniej miejsc — niewątpliwy postęp.

Poprawiła się także obsługa w zakładach gastronomicznych i lepiej jest na talerzu — szczególnie jeśli chodzi o dania znane, znormalizowane, jak kotlet wieprzowy, schab pieczony, stek itp.

Nowy etap rozwoju gospodarki narodowej Węgier

Na ostatnim plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących sekretarz Komitetu Centralnego — Matjas Rakosi — podsumował w swym referacie dotychczasowe wyniki wykonania uchwały partii z 28 czerwca br.; uchwała ta, jak wiadomo, zapoczątkowała nowy etap rozwoju węgierskiej gospodarki narodowej. Zgodnie ze wskazaniami partii dokonano obniżki cen detalicznych, rozszerzono budownictwo mieszkaniowe i remont domów mieszkalnych, ustalono środki zmierzające do szybszego rozwoju rolnictwa i wzmocnienia rolniczych spółdzielni produkcyjnych.

W wyniku podjętych przez rząd posunięć siła nabywcza mas pracujących na Węgrzech w samym tylko roku 1953 wzrośnie o 4,9 mlrd forintów. Zgodnie z uchwałami partii dokonuje się również odpowiednich przesunięć we wskaźnikach wzrostu produkcji przemysłowej oraz w obrębie inwestycji. Czyni się to przede wszystkim w celu przyspieszenia rozwoju rolnictwa oraz zwiększenia produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego na potrzeby konsumcyjne ludności.

Kluczowym zagadnieniem węgierskiej gospodarki narodowej — stwierdził w swym referacie Rakosi — jest szybki rozwój rolnictwa oraz podnoszenie stopy życiowej mas pracujących. Udział rolnictwa w całości państwowych nakładów inwestycyjnych w 1954 roku wzrośnie przeszło dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1953. W roku 1954 około 70 proc. dochodu narodowego Węgier przeznaczone będzie na zaopatrzenie ludności (w 1953 roku na ten cel przeznaczono 58 proc.).

FABRYKA IM. SWIERCZEWSKIEGO ROZPOCZĘŁA PRODUKCJĘ GWINTOWNIKÓW METODĄ WALCOWANIA

W Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. K. Swierczewskiego w Warszawie rozpoczęto produkcję gwintowników metodą walcowania.

Według dotychczasowej starej metody, ostrza gwintowników nacina się nożem na tokarce, następnie po zahartowaniu go, wykańcza się na szlifierce. Mniejsze gwintowniki szlifuje się z pełnego materiału na szlifierkach, bez uprzedniego nacinania na tokarkach.

Przy stosowaniu nowej metody gwintowniki walcuje (wygniata) się na gotowo z pełnego materiału.

Dotychczasowe próby wykazały, że ostrza gwintowników walcowanych są wysokiej jakości i niczym nie ustępują one szlifowanym.

Nowa metoda walcowania daje bardzo duże korzyści a mianowicie; czas nacinania na tokarce gwintu i wykańczania go na szlifierce trwa 15 razy dłużej aniżeli czas walcowania. Ponadto walcarki do gwintu są o wiele tańsze od szlifierek i łatwiejsze do opanowania. Przy szlifowaniu gwintowników zużywa się dużo tarcz szlifierskich i diamentów, natomiast przy walcowaniu tarcze i diamenty są zbędne.

Do wprowadzenia tej niewątpliwie bardzo korzystnej metody, pomógł fabryce inż. Józef Płużka z Instytutu Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem z Krakowa.

Wzory do produkcji gwintowników metodą walcowania w Fabryce im. K. Swierczewskiego zaczerpnięto z radzieckiej literatury technicznej.

POWRÓT ARTYSTÓW Z NRD

Po sukcesach odniesionych w czasie miesięcznego pobytu w (Niemieckiej Republice Demokratycznej), dyrygent dr Z Latoszewski, dyrektor Państwowej Opery w Warszawie oraz pianista prof. Henryk Sztompka powrócili do kraju.

B.D.I.C

OBLICZE NEAPOLU

TUTYSTĘ zwiedzającego Neapol, miasto to raz dziwi przyjemnie, drugi zaś raz odtrąca swoim obliczem. W Neapolu głoduje 20.000 osób. W okolicznych nadbrzeżnych urwiskach, tam gdzie paszą się kozy mnóstwo ludzi zamieszkuje w opuszczonych tunelach czy jaskiniach. Na drodze della Stella w strasznym chaosie dzielnicy Purgatorio di Poggio-Reale, tłumy w łachmanach stawiają sobie co dzień pytanie, co ich czeka, co uda im się zjeść, nie myśląc już o beznadziejnej przyszłości.

Nawet na alejach bardzo ruchliwych można spotkać wychudłych żebraków dla których rząd nic nie uczynił.

Te małe dzieci spędzają niemal cały rok poza domem. Starają się one sprzedać przechodzącym turystom lalki, które matka wykonuje w domu, aby w ten sposób zarobić na życie.

Ten Włoch zmienia zawód z dnia na dzień. Jego prawdziwy zawód — to naprawa krzeseł. Jutro jednak na pewno już będzie gitarzystą, a pojutrze — tragarzem...

Przed 50-ciu laty prasa donosi:

Hakata pruska święci nowy „triumf". Istniejące od 600 lat Poznańskie Towarzystwo Strzelec kie za jednym zamachem przekształciło się w instytucję niemiecką, z której wszyscy Polacy mają ustąpić.

× × ×

Depesze rozniosły po świecie radosną wieść o powrocie do Santa Cruz naukowej wyprawy pod wodzą Nordenskjoelda. Wyprawa ta wyruszyła z Goeteberga do bieguna południowego i od października 1900 roku uważana była za bezpowrotnie zaginioną. Nordenskjoeld, wybitny geograf i geolog szwedzki, wyruszył na okręcie „Antarktik". Wyprawę odnalazł obecnie wśród lodów podbiegunowych argentyński podróżnik Irszar.

PRZED DWUDZIESTU PIĘCIU LATY PRASA DONOSI:

Zgodnie z ostatnią statystyką, najgęściej zaludnionymi dzielnicami Warszawy są ulice północnej części naszego miasta i śródmieścia. Kamienicą zamieszkałą przez największą ilość osób jest olbrzymi czynszowy dom u zbiegu Czerniakowskiej i Szarej, gdzie w najbardziej nieprawdopodobnych warunkach mieszka 1191 osób.

Ale i tych strasznych warunków zazdroszczą im jeszcze bezdomni których jak na to wskazuje taż sama magistracka statystyka, jest z miesiąca na miesiąc coraz więcej.

× × ×

A jednak się u nas buduje w Warszawie! Inspekcja budowlana zatwierdziła ostatnio projekt budowy domów „Spółki Mieszkaniowej". Spółka ta projektuje budowę luksusowych domów mieszkalnych, zaopatrzonych we wszystko na co zdobył się ostatni „krzyk" komfortu. Ceny tych mieszkań będą oczywiście odpowiednio wysokie. Tzn. okropnie wysokie.

(kar. beyl.)

O bardzo dziwnych drzewach

Zerwij mi bochenek chleba z tego drzewa...

Myślicie, że to początek opowiadania na prima aprilis? Nic podobnego. Wystarczyłoby pojechać do ciepłych krajów, żeby się przekonać, że są tam drzewa, na których rosną bochenki chleba, są inne, dające mleko; ba, nawet znajdzie się na drzewie i masło do posmarowania chleba czy upieczenia na nim jakiejś innej potrawy.

W Suchumie, w ZSRR, rośnie drzewo, którego owoc, zwany „awokado", ma smak masła śmietankowego i można nim smarować chleb. Kwiaty z innego, rosnącego tam również krzewu „fejhoa" — są jadalne i słodkie. Obie te rośliny są uprawiane i pielęgnowane w suchumskich sadach.

W krajach podzwrotnikowych drzewa chlebowe, masłowe i mleczne rosną dziko lub są hodowane przez tubylców.

Drzewo chlebowe, zwane chlebowcem, rośnie w południowej Azji i na wyspach Polinezji. Jest ono rozłożyste, liście ma podobne do dębowych,

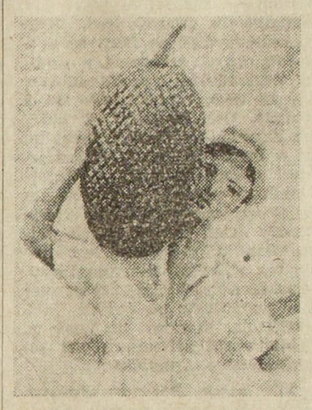

tylko o wiele większe, a owoce wielkości naszej dyni. Kiedy owoce te dojrzeją, można je jeść na surowo. Do pieczenia tego „chleba" używa się owoców jeszcze niezupełnie dojrzałych. Piecze się je w rozgrzanym piecu albo na rozpalonych kamieniach, póki skórka nie sczernieje. Po zeskrobaniu spalonej skórki zjada się środek, który podobnie smakuje, jak bułka. Ten chleb, rosnący na drzewie, ma jeszcze jedną zaletę: można go zrywać prawie przez 10 miesięcy w roku. Jedynie na dwa miesiące robią krajowcy zapasy „chlebowego ciasta" z niedojrzałych owoców. Układają je w dołach wyłożonych i nakrytych kamieniami. W miarę potrzeby gospodyni sięga do dołu po „ciasto" i piecze z niego bułeczki.

Ojczyzną mleka drzewnego jest Ameryka. W suchych i gorących okolicach gór Kordylierów rośnie drzewo krowie, zwane także mlekowcem. Wyrasta ono do 20 metrów i ma liście skórzaste. Z nacietego pnia drzewa krowiego wypływa mleczny płyn, gęsty i lepki, podobny w smaku do mleka. Podobieństwo jest duże, bo na tym roślinnym mleku zbiera się też śmietanka, a przy gotowaniu tworzy się gruby kożuszek. Tylko masła nie da się z tego mleka zrobić, ale to przecież nieważne, skoro mamy drzewa masłowe.

W innych okolicach Ameryki, w Gujanie, rośnie drzewo mleczne, zwane przez krajowców „hya-hya", niższe od drzewa krowiego, ale dostarczające mleka także w dużej obfitości.

Jeżeli chcemy poszukać wspomnianego drzewa masłowego, to trzeba wybrać się do jego ojczyzny, do Indii lub na Wyspy Malajskie. Znajdziemy tam drzewa o mięsistych owocach i tłustych nasionach. Jest to bassia, czyli masłosz. Tłuszcz z nasion tego drzewa jest jadalny, a używa się go także do wyrobu mydła. Krajowcy jedzą również kwiaty tych drzew, które u jednej z odmian mają zapach rodzynków.

Również i w Południowej Ameryce, w Chile, rośnie drzewo zwane przez tubylców „palta", którego owoce, podobne do ogórków, mają miąższ dający się smarować jak masło.

W Chinach pisanie na maszynie jest trudne

W Chinach pisanie na maszynie jest trudne. A to z tego powodu, iż alfabet chiński liczy... 7.312 liter! Na wystawie w Monachium maszyna (nasze zdjęcie) ta odniosła wielki sukces... ciekawości. (Foto Keystone)

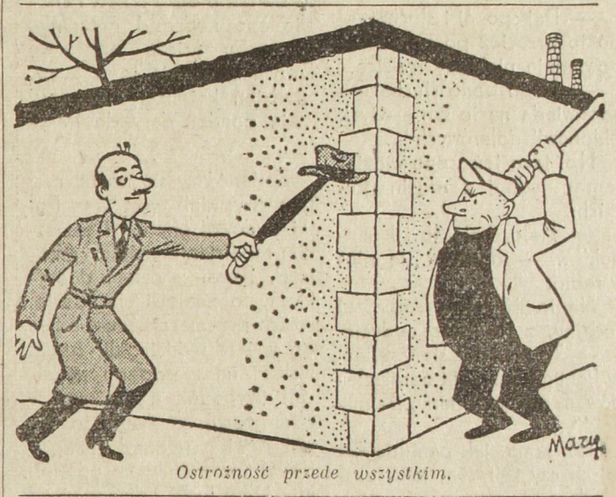

Ostrożność przede wszystkim.

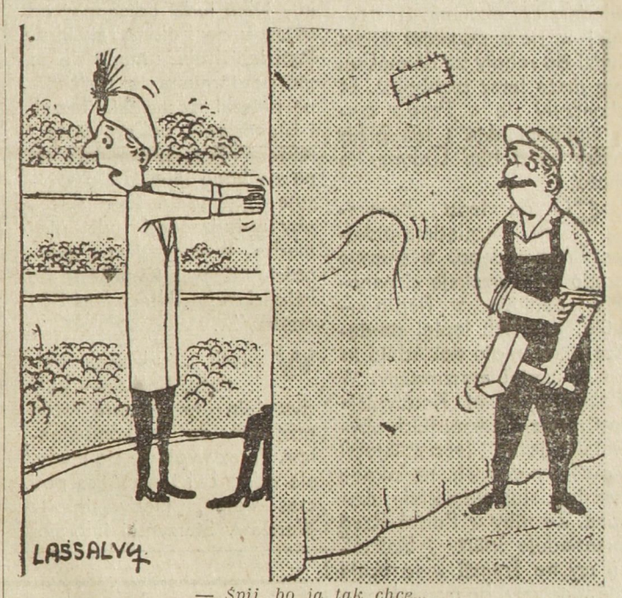

— Śpij, bo ja tak chcę...

ANEGDOTY

O OBDARZONYCH ORDERAMI ZA CZASOW STANISŁAWA AUGUSTA

Król Stanisław August rozdawał na prawo i lewo ordery. Awanturnicy i obieżyświaty z całej Europy pysznili się orderami Orła Białego albo też św. Stanisława.

Pewnego razu król dając pewnemu obieżyświatowi order, powiedział:

— Daję order, przyjacielu, lecz mam prośbę do ciebie. Czy spełnisz ją?

— Z rozkoszą, panie!

— Oto, zdejmij ten order, gdy cię będą wieszali!

ODPOWIEDZ IBSENA

Pewien mało zdolny dramatopisarz, którego sztuki źle przyjmowane były przez publiczność, powiedział razu pewnego do Henryka Ibsena:

— Sąd publiczności jest mi zupełnie obojętny.

— Oczywista — odpowiedział Ibsen — bo inaczej przestałby pan pisać.

HUMOR

„KONRAEDL"

Aby uczcić Konrada Adenauera władze bońskie zaleciły nazwanie tegorocznego wina reńskiego mianem „Konraedl". Liczni właściciele winnic zaprotestowali, gdyż obawiają się, iż tak niepopularna nazwa może wpłynąć ujemnie na zbyt wina. Jednakże czynniki oficjalne upierają się przy swoim. Wychodzą widocznie z założenia, że będzie to mocne wino i może szybko uderzające do głowy.

W FRANCUSKIEJ SZKOLE

Gdybyście zapytali malca ze szkoły w gminie Essarts we Francji, dlaczego w godzinach przedpołudniowych wałęsa się po ulicach, a nie idzie do szkoły, odpowiedziałby:

— Dziś nie idę do szkoły, bo mamy ślub...

To samo odpowiedziałby jego kolega, oraz kolega jego kolegi.

— Co to tyle ślubów naraz w tej małej miejscowości?

— Nie, to jest jeden ślub — otrzymalibyśmy odpowiedź, ale ponieważ jedna z klas miejscowej szkoły nie ma własnego pomieszczenia i lekcje odbywają się w merostwie, przeto ilekroć mer udziela ślubu — dzieci mają wolny dzień od nauki...

Tłumy ludzi wstające rychło rano głowią się całymi dniami nad tym, w jaki sposób uda im się zarobić kilka groszy na kawałek chleba.

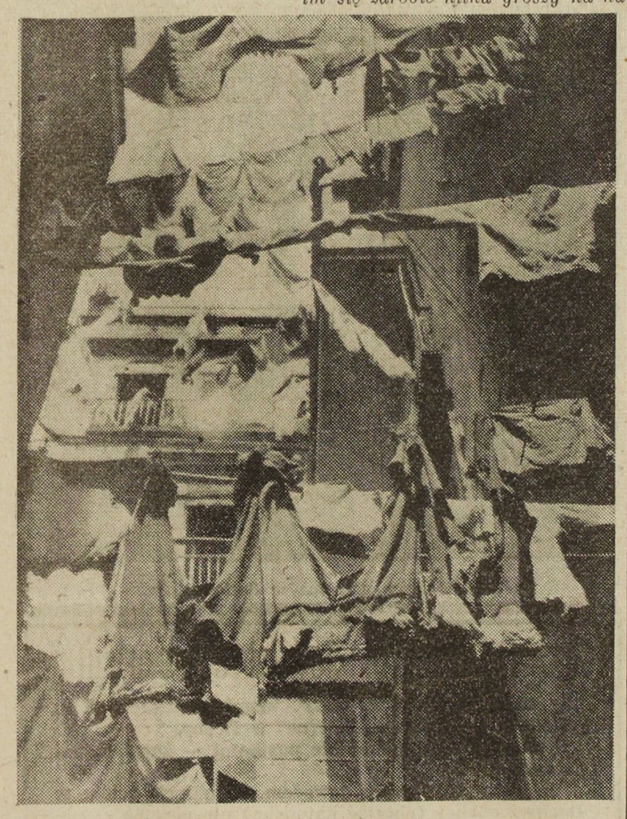

Przy każdym mieszkaniu wisi bielizna — a za każdymi drzwiami — to nędza.

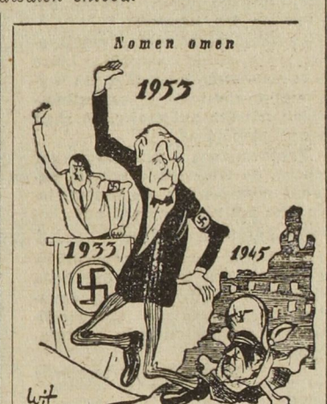

Zaczyna się jak ADolf — kończy HitlER — ADenauER.

— Co za balagan! Powinna być pod M...

Adenauer przygotowuje obozy koncentracyjne dla działaczy postępowych.

ADENAUER: — *Jak panowie widzicie, myślimy poważnie o zjednoczeniu Niemców w jednym obozie.*

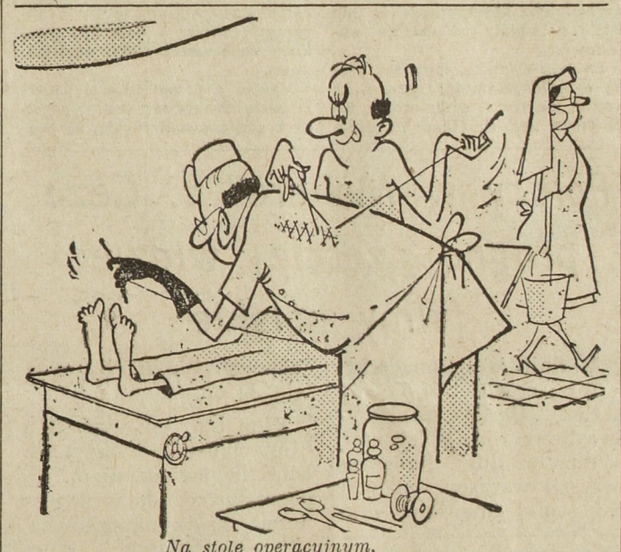

Na stole operacyjnym.

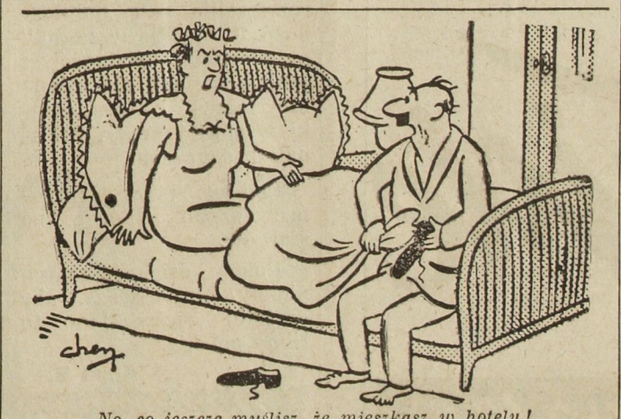

— No, co jeszcze myślisz, że mieszkasz w hotelu!

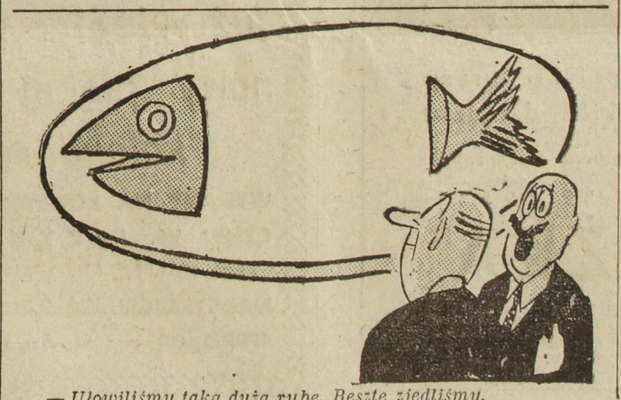

— Ułowiliśmy taką dużą rybę. Resztę zjedliśmy.

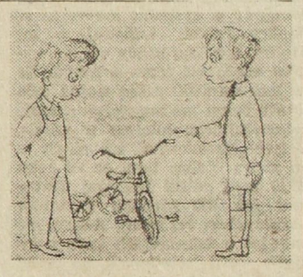

— Ile masz lat?
— Nie wiem dobrze. Sześć albo pięć.
— A kobiety podobają ci się?
— Nie.
— To masz pięć.

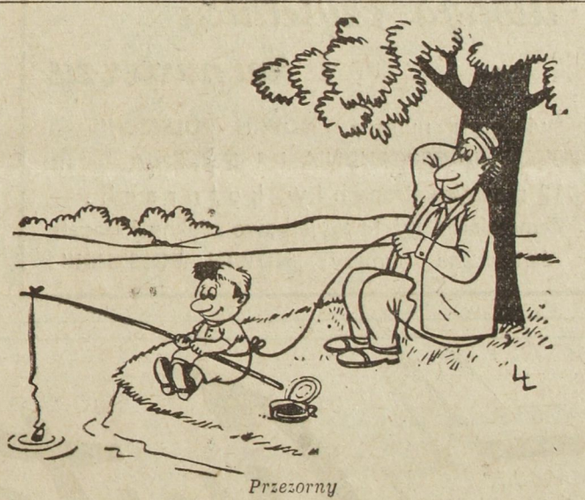

Przezorny

Bez legendy.

Adenauer — Syngman Rhee Europy. i Syngman Rhee — Adenauer Azji.

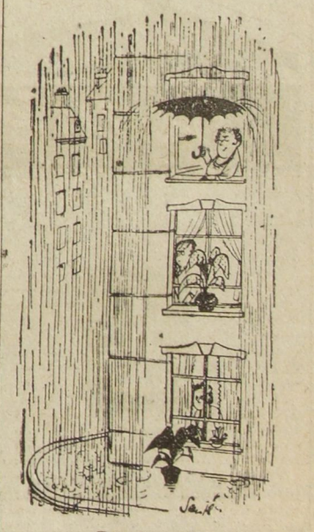

Bez legendy.

Hallo... tu — «audycja polska» Radia Lille

Daremny trud - daremne kłamstwa

CZYTAJĄC w naszej gazecie korespondencję zatytułowaną „Małpy przed mikrofonem", napisaną przez jednego z górników na temat tzw. „audycji polskich" Radia-Lille, stwierdzam, że nasza polska kolonia Macou-Conde (Nord) zgadza się całkowicie z autorem tej korespondencji. Czy to przy pracy w kopalni, czy na targach czy przy innych spotkaniach, Polacy dużo dyskutowali na ten temat. Wszyscy gratulują autorowi i postanowili podziękować za ten artykuł.

Świadczy to, że naprawdę wszyscy Polacy mają duże zastrzeżenie co do tych rzekomo „polskich audycji", podawanych za pośrednictwem Radia — Lille przez niedobitków dawnej polskiej sanacji. Daremny jest trud tych małpich audycji. Tak jak dawniej panowie, nie zdołaliście nas wykiwać, tak i teraz nas nie wykiwacie. Wychodźstwo zna was aż za dobrze i wie do czego dążycie.

Wychodźstwo wie dobrze, komu zawdzięcza obecną likwidację szkół polskich, ekspulsje i inne szykany. Wychodźstwo wam tego nie zapomni.

Nic nie pomogą także wasze obłudne umizgi do młodzieży polskiej na emigracji. Bo oto, jak zazwyczaj reaguje młodzież na wasze audycje pod nazwą „Kominek": młodzi, wchodząc do domu i słysząc tę waszą audycję, przekręcają bez pardonu guziki radioodbiornika.

— Daj spokój i słuchaj — bo to przecież po polsku — powiadają niekiedy rodzice.

— Kogo będę słuchał — odpowiada na to syn — tych „klonów" dolarowych?...

Np. taką też scenę widziałem u jednej z rodzin polskich:

— Halo, halo tu „Kominek"... — odezwał się głos w radio.

Na to 18-letnia córka tej rodziny, zastawiając audycję:

— To przecież stary wytarty komin kłamców i darmozjadów a nie jakiś tam „Kominek"!...

Tak samo, jak paniusia Olejska czy Oliwska, jakiś ekswłodarz czy ekonom, co dawniej w polu poganiał kijem ludzi do roboty za darmochę, nie może teraz przeboleć, że skończyły się w Polsce czasy jeśniepańskie i łga przez radio na Polskę Ludową ile może.

CO do tego „bezprawia", względem biskupa Wyszyńskiego, w sprawie czego tak wyrzekają ci panowie i paniusie w Radio — Lille, to niech lepiej powiedzą przez radio dokładnie za co on został aresztowany. W Polsce Ludowej Konstytucja jest równa dla wszystkich obywateli i jeżeli „jego świętobliwość", pracowała na szkodę państwa, słusznie została ukarana. Że niby w Polsce Rząd prześladuje księży i Kościół, to my we Francji w to wcale nie wierzymy, bo mamy lepsze i prawdziwe informacje, otrzymywane w listach od naszych krewnych i przyjaciół lub też dowiadujemy się tego z polskiej prasy demokratycznej.

Wy, panowie, nie możecie przeboleć, że w Polsce jest teraz sprawiedliwość i wolność dla robotników, więc dlatego tak na Polskę podszczuwacie.

W jednej z ostatnich „audycji polskich", Radia — Lille informował ks. Kaszubowski o odbytym Kongresie katolickim w Paryżu i oznajmił, że ks. rektor Kwaśny ubolewał iż tak mało jest Boga pomiędzy społeczeństwem polskim...

Zamiast takie rzeczy mówić niech lepiej ks. Kaszubowski i ks. rektor Kwaśny zastanowią się, kto tego Boga wygnał z kolonii polskich. Od boga amerykańskiego, angielskiego czy adenauerowskiego — zachowaj nas Panie!... A wy przecież tylko takiemu bogu służycie. Z prawdziwym Bogiem do kolonii nie zachodzicie...

Według ks. Kaszubowskiego, mówił tąkże rektor Kwaśny o szerzeniu się niemoralności wśród społeczeństwa polskiego i opuszczeniu przez wielu Polaków żon w Polsce, poprzez zawarcie powtórnego związku małżeńskiego poza granicami Kraju. Z tych to związków małżeńskich narodziło się pono dużo dzieci i cierpią one nędzę. I przeciwko tej nędzy księża polscy we Francji urządzają teraz t. zw. „tydzień katolicki" i rodacy mają posyłać dary do Paryża...

Zastanówmy się trochę nad tym wszystkim. Gdy Rząd Polski Ludowej ofiarował wszystkim repatriantom wolny przejazd, nawet z całym dobytkiem, to znaleźli się ludzie, co ich przemocą wprost od tego wyjazdu odciągali, nawet walizki im z pociągu wyrzucali (wypadek z dipisami w Niemczech). W Anglii to nawet pewien generał rozwody dawał (oczywiście za opłatą), aby tylko ludzi odciągnąć od wyjazdu do Polski. Tak obałamuceni Polacy mogli się żenić powtórnie a te nielegalne związki małżeńskie łączyli i błogosławili polscy księża i rektorzy. A teraz zganiają winę na kogo innego i organizują „tygodnie katolickie", aby wyłudzać od ludzi pieniądze. Wychodźstwo z pewnością odpowie wam na to po katolickuw: „Niech was Bóg opatrzy"...

W tych „audycjach polskich, Radia — Lille słyszy się też często różne przemowy do b. kombatantów. Teraz wygłasza się mowy, ale gdzie był ten mówca pod czas wojny, kiedy starosta Warszawy Starzyński informował przez radio o bombardowaniu Warszawy i błagał kraje sojusznicze o pomoc. Dzisiejszy mówca z Radia — Lille, był wtedy na pewno na szosie zaleszczyckiej i tam „kombatował", o miejsce w aucie, aby uciec jak najdalej z tą myślą: „po co ja mam się bić, niech tam bije się sama biedota". Ale gdy biedota ta przyczyniła się do wyzwolenia Polski to ten pan chciałby znów dostać się do koryta, jak przed wojną.

Ale dziś nie dla psa kiełbasa. My wszyscy prawdziwi kombatanci wiemy, kto zdradził Polskę i ze zdrajcami nie chcemy mieć nic do czynienia. My wiemy, że naszym świętym obowiązkiem dzisiaj to obrona granic polskich nad Odrą i Nysą a nie słuchanie tych, którzy paktują z podżegaczami wojennymi. Pamiętacie, panowie, kiedy podczas okupacji we Francji wasz kolega po fachu Justyn wydał rozkaz: „nie niszczyć polskiej krwi i sił, stać z bronią u nogi i czekać". Już wtedy mało kto go posłuchał. Powstał Ruch Oporu, wstępywali do niego Polacy i setki odważnych przypłaciło to życiem. Ale przyczynili się do wyzwolenia, ich ofiara nie poszła na marne. A wy co zrobiliście? Wasz „Ruch Oporu" powstał, kiedy hitlerowcy byli już precz o 50 co najmniej kilometrów. O tym nawet dzieci wiedzą, bo wraz z tym waszym „Ruchem" brały także, dla zabawy, udział w „poszukiwaniu" wroga po łąkach, szopach i zawalonych domach.

Tak więc jeszcze raz powiadam tym panom z Radia — Lille, na nic wszelka wasza fałszywa propaganda. Na wasze kłamstwa już nikt nie pójdzie...

Katolik z Conde.

Na szybie Barrois w Pecquencourt

Dyskryminacyjne metody pana inżyniera

Na szybie kopalnianym „Barrois" w Pecquencourt (Nord) zaszły dziwne zmiany, a to od chwili, gdy przyszedł nowy inżynier C... Od tego czasu możemy łatwo zauważyć, i zauważyliśmy, że jednych górników przerzuca się z tajli lepszej do gorszej, gdzie nie można nawet zarobić na życie, a innych przydziela się na lepsze roboty. Oczywiście pachołkowie władz kopalnianych, którzy zostali przydzieleni do lepszych tajli, zarabiają więcej, panoszą się po zdradzeniu swych towarzyszy pracy i jedzą smaczne ciasto.

Co zarzuca się jednym, a dlaczego faworyzuje się drugich. Pierwszym można tylko to zarzucić, że walczą w obronie ich słusznych praw, że są wykwalifikowanymi górnikami i że pracują ponad normę (bareme), aby wyżywić ich rodziny.

Poprzez takie przerzucanie górników, inżynier kopalniany C. pragnie wprowadzić, i czyni to celowo, zamieszanie i nieporozumienie między górnikami, aby złamać ich jedność.

Często się zdarza, że górnicy napracują się bardzo dużo, aby przygotować tajlę. A kiedy już wszystko gotowe to władze kopalniane zabierają ich gdzie indziej a na ich miejsce przydzielają innych. Ci ostatni mają już robotę przygotowaną, a ci pierwsi nie mają żadnej pociechy ze swej krwawej harówki. Takie to metody stosuje dyrekcja, aby tylko poklócić ze sobą górników. Tutaj naley też przypomnieć jeden fakt, a mianowicie niedostateczne wynagrodzenie za wykonaną już pracę. W tajli „3-e voie 12 bis versant 2 Nord" dwóch górników pracowało podczas 10 szycht. Wykonali oni ciężką pracę, jaką jest wyrąbanie 6 metrów tzw. „tournant" i 8 metrów t.zw. „Voie", a ponadto zainstalowali oni niezbędny materiał. Za taką pracę otrzymali oni tylko 1.331 fr. na dzień, a powinni co najmniej otrzymać 2.000 fr. na dzień. Górnicy o tym wiedzą, panie inżynierze i mówią: „bądźcie pewni, p. inżynierze, że nie będziecie zawsze oszukiwać wszystkich górników, bo nie damy się". Górnicy nie dadzą się rozłączyć, walczą w jedności mają swą jedność i nieugiętą akcją skłonią władze kopalniane do przyznania ich słusznych rewindykacji.

Górnik K. J.

Obiektywem po koloniach...

Wówczas kiedy mężowie pracują — żony robią zakupy aby przygotować posiłek.

Co rano pociąg zabiera górników na miejsce pracy — do kopalni.

Redaktor „Nowin Polskich" przeprowadza wywiad z Stanisławem Podjackim, zastępcą mera miasta Sallaumines i sekretarzem Federacji Górników na P. de C. i Nord.

Grupa starców polskich w Sallaumines.

DZIECI POLSKIE UCZĄ SIĘ, DZIĘKI OPIECE POLSKI LUDOWEJ, W WARUNKACH CORAZ TO LEPSZYCH

Przekonaliśmy się już od bardzo dawna, że popęd do szkalowania i do zohydzania tego wszystkiego, co jest polskie i drogie sercu naszego narodu, należy do drugiej natury współpracowników piśmidła p. Kwiatkowskiego. Ta pasja systematycznego przekręcania najwymowniejszych faktów świadczących o olbrzymich wysiłkach i wspaniałych wynikach, któ rym nawet najbardziej zacofani, reakcjoniści zagraniczni wyrażają swe uznanie gdy zwiedzają Polskę Ludową, ta pasja zaciemnia im umysł do tego stopnia, że już w swoich oszczerstwach rzucanych na Polskę nie wzdrygają się przed żadną nieprzyzwoitością. Niecność ich postępowania w tym wypadku jest tym obrzydliwsza, że ten sam szmatławiec bawi się periodycznie w pustą i bardzo oportunistyczną krytykę ustroju, jaki panował w Polsce przedwrześniowej.

Ostatnio „Narodowiec" wylał swoje zwykłe pomyje na położenie i ustrój jakie rzekomo mają panować w systemie szkolnym w Stolicy Polski Ludowej, w tej stolicy, o której każdy wie, że wyszła osiem lat temu z grobu. Ze w tym mieście, przed wojną żyło 50.000 dzieci nie mogących znaleźć odpowiedniego miejsca w szkole, o tym „Narodowiec" nie piśnie ani słowa. Także fakt, że od roku 1946 rząd polski Ludowej zbudował już 600 wielkich gmachów szkolnych w tej samej stolicy, nie mówiąc o dziesiątkach tysięcy innych szkół rozsianych po całej Polsce i zbudowanych po wojnie, kosztem bohaterskich ofiar i wysiłków całkowicie przez wojnę zniszczonego narodu, to także jest obojętne dla „Narodowca". Najważniejszy dlań to fakt, że w 3 podstawowych szkółkach w okolicy warszawskiej nauka odbywa się na razie i przejściowo na 3 zmiany. Oto „skandal", w który się dmucha, by dowieść przez to, że w Polsce nie wszystko jest jeszcze różowe. Piśmidło p. Kwiatkowskiego wolałoby oczywiście, żeby tysiące polskiej dziatwy pozostawały dalej, tak jak przed wojną zdane na łaskę losu, bez szkoły, bez wykształcenia, bez fachu, skazane na rychlejszą czy później szą poniewierkę po świecie, jako emigracja, którejby się znów p. Kwiatkowski zaimprowizował „opiekunem" i ... doradca!...

Nikt, który jest przy zdrowym umyśle nie będzie myślał, że polskie władze uważają warunki, w jakich się znajdują wspomniane trzy szkółki, za zadawalniające. Żaden mieszkaniec stolicy Polski nie przypuściłby nawet myśli że warunki te pozostawiają Rząd obojętnym. Lecz ten sam zdrowy rozum i dobra wiara podsuwają każdemu powody tych warunków, a myśl przy tym nie zatrzymuje się tylko na tym co jeszcze nie zostało dokonane, lecz również na tym, co już zostało dokonane.

Zresztą, niechże panowie z „Narodowca", przypatrzą się z bliska sytuacji, w jakiej się znajduje szkolnictwo w niektórych krajach zachodnich, które prawie że nie wiele ucierpiały od działań wojennych.

Istnieją wypadki, (tutejsza prasa opisuje je bardzo często), że gmina nie ma w ogóle szkoły, albo dzieci uczą się (także na zmiany), w prywatnych do tego celu niedostosowanych lokalach. A trwa to już od lat i prawdopodobnie, trwać będzie jeszcze długo. Zresztą nie o to chodzi, chcemy tylko pokazać „Narodowcowi" jak nikczemnych i czczych sposobów on używa, by zohydzić i oczernić nasz kraj i to z powodu tego, co od wskrzeszenia Polski Ludowej stanowi źrenicę oka i podstawowy obiektyw rządów socjalistycznych, mianowicie wykształcenie i wychowanie młodego pokolenia, bez różnicy klas, wyznań czy pochodzenia każdego z dzieci.

Nigdy, od czasu kiedy Polska istnieje, żaden rząd nie wydał tak wielkich sum i nie przyczynił się do równomiernego podniesienia poziomu umysłowego i artystycznego narodu w takim stopniu, jak to uczynił, w przeciągu 8 lat swego istnienia rząd Polski Ludowej. Oszczerstwa więc „Narodowca" w tym wypadku są tym więcej podłe i nikczemne.

Michał ZAREMBA

Ofiary pylicy w Montigny-en-Ostrevent

Po 9 latach choroby zmarł Antoni Walczak

OD KORESPONDENTA TERENOWEGO

Miejscowość Montigny en Ostrevent (Nord) została ostatnio wstrząśnięta licznymi zgonami górników chorych na pylicę. Wśród zmarłych górników znajduje się nasz 55-letni rodak Antoni Walczak, który męczył się w ciągu lat 6 na tę straszną chorobę górniczą.

Antoni Walczak był stałym i wieloletnim czytelnikiem polskiej prasy demokratycznej i razem ze swymi towarzyszami pracy Francuzami walczył o dobrobyt całej klasy robotniczej. Cześć jego pamięci.

Myśląc o przedwczesnej śmierci wielu towarzyszy pracy, górnicy z goryczą stwierdzają, że podczas gdy jedni niszczą zdrowie przy ciężkiej pracy, drudzy bogacą się ich kosztem.

Górnicy w obecnej sytuacji otrzymują niskie zarobki, które ledwie, ledwie pozwalają na wyżywienie rodziny. O oszczędnościach nie ma ani mowy, bo skąd wziąć pieniądze?

Pracowników, a przeważnie górników, po wyzyskaniu ich sił, patroni pozostawiają na pastwę losu. Nic ich nie obchodzi ani choroba ani głód robotnika.

Taki jest obecny los górników i dlatego też wszyscy oni będą walczyć o to, aby nastąpiły zmiany, które przyniosą sprawiedliwość społeczną masom pracującym.

Korespondent terenowy
Z. W.

Polacy w Molieres s. Ceze pragną częściej widzieć filmy polskie

W dniu 16 listopada br. w miejscowości Molieres-s.-Ceze (Gard) został wyświetlony film polski p.t. „Pierwsze dni". Na seans przyszli wszyscy Polacy z tej miejscowości, oraz Francuzi. Około 250 osób zebrało się w sali „Rex".

Film ten, jak wszystkie filmy polskie, cieszył się wielkim powodzeniem. Na początku została wyświetlona krótkometrażówka „Paweł i Gaweł", która rozweseliła całą publiczność. Film „Pierwsze dni" przedstawiał trudności, z jakimi spotkali się robotnicy fabryki i które, dzięki wspólnej pracy, pokonali z sukcesem.

Podczas przerwy przeprowadzono zbiórkę na starców.

Polacy dziękują za ten piękny film i życzą, aby częściej wyświetlano tu filmy polskie.

Anna B.

WIELKIE POWODZENIE FILMU POLSKIEGO W BIVER (B. du R.)

Dnia 22 listopada br. został wyświetlony w Biver (B. du R.) film polski pt. „Pierwsze Dni". Piękny ten film, obrazujący walkę klasy robotniczej z grupą wyzyskiwaczy wywarł głębokie wrażenie na publiczności. Szeroko omawiano wolę polskiego robotnika i jego zdecydowaną postawę w walce o zwycięstwo.

Sala kina z ledwością mogła pomieścić licznych Polaków i przyjaciół Francuzów. Tak liczny udział Polaków w tym seansie był dowodem, że Polonia z Biver i Meyreuil żywo interesuje się tym wszystkim, co jest polskie.

Publiczność wyszła zadowolona z seansu, życząc aby takich filmów było więcej.

Obecny

Polacy w Dechy i okolicy dobrze się orientują

Dnia 18.11.1953 r. C.Z.P. urządził wieczór filmu polskiego w „Cinema Moderne" w Dechy.

Sala świeciła całkowicie pustkami — zupełnie bez powodzenia.

Jest to najlepszym dowodem, iż ludność polska w Dechy i okolicy (chociaż katolicka) nie poparła — absolutnie — pierwszego filmu Centralnego Związku Polaków we Francji z siedzibą w Lens.

Brawo Polacy z Dechy!

W.

Uwaga czytelnicy i kolporterzy

Świąteczne numery **„NOWIN POLSKICH"** — ukażą się 25 GRUDNIA i 1 STYCZNIA — na 12 pięknych stronach i w kolorach. — Zamawiajcie już te wyjątkowo piękne i bogate świąteczne numery **„NOWIN POLSKICH"**

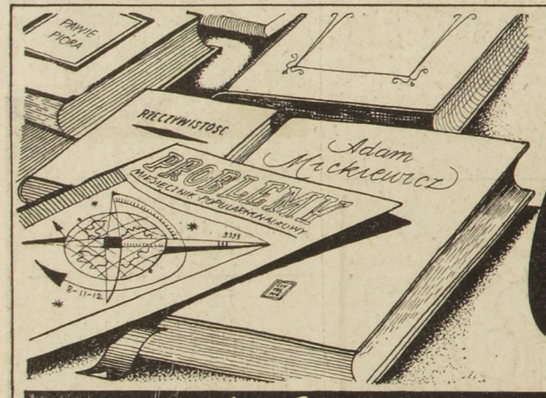

Czytajcie polską prasę i książkę

Przyjmujemy zgłoszenia na prenumeratę polskiej prasy
Dostarczamy polskie książki ze wszystkich dziedzin

Posiadamy duży wybór nut i wydawnictw muzycznych

Zgłoszenia kierować należy na adres:

„PRASA i KSIĄŻKA"

WARSZAWA UL KOSZYKOWA 31

PRAKS

Na żądanie udzielamy wyczerpujących informacji • Wysyłamy katalogi, cenniki, prospekty i biuletyny nowości

Już wkrótce ukaże się nowy piękny ilustrowany kalendarz na rok 1954

WYDANY NA KORZYŚĆ PRASY DEMOKRATYCZNEJ W JĘZYKU POLSKIM. — CENA KALENDARZA WYNOSIĆ BĘDZIE **100 fr.**

NADSYŁAJCIE JUŻ ZAMÓWIENIA NA ADRES: SFPRO, 30, rue St. Augustin — PARIS (2)

Sportowa niedziela Pokoju

DLA UTRZYMANIA ZACHODNIEJ GRANICY POLSKIEJ NA ODRZE I NYSIE

Klub Sportowy F.S.G.T. pod patronatem Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą

organizuje

w niedzielę 20 grudnia 1953 r. o godz. 13-ej

W BOULIGNY (Meuse)

CROSS - COUNTRY (bieg na przełaj)

Udział wezmą liczne kluby Lotaryngii

Na stadionie miejskim o godz. 15-ej rozegrany będzie między **PIENNES i BOULIGNY**

Challenge Corporatif de la Vie Ouvriere

Następnie o godz. 17-ej w sali „Hotel de Ville" odbędzie się

ARTYSTYCZNY WIECZÓR GALOWY

z udziałem polskich grup folklorystycznych.

Na zakończenie rozdanie nagród sportowcom.

SPORTOWE SPORTOWE SPORTOWE SPORTOWE

Piłkarskie spotkania F. S. G. T.

PUCHAR AMBASADY
Bruay — Sallaumines

HONNEUR-NORD
Avion — Lens
Sallaumines — Lievin
Rouvroy — Montigny
Drocourt — Billy
Carvin — Calonne

PROMOTION-SUD
Calonne — Haillicourt
Lens — Houdain
Auchy — Barlin
Bruay — Bethune
Noeux — Maisnil
Marles — Lens 2

PROMOTION-NORD
Montigny — Sallaumines
Libercourt — Mericourt

JUNIORZY SUD
Marles I — Barlin
Noeux — Marles II
Haillicourt — Clarence
Calonne — Auchel

JUNIORZY NORD
Lens II — Sallaumines II

KADECI
Carvin St. Jean — Mericourt

MINIMY
Noeux — Labourse
Auchel — Houdain

PING-PONG
Haillicourt — Calonne
Clarence — Noeux
Barlin — Houdain
Mericourt — Carvin St. Jean
Ostricourt — Avion

PIŁKA NOŻNA

Z ATRAKCYJNYM SPOTKANIEM REIMS - BORDEAUX ZAKOŃCZY SIĘ RUNDA JESIENNA W I LIDZE

Drużyny II ligi rozpoczynają rozgrywki o puchar Francji

DZISIAJ rozegrają się dla zawodowych drużyn I Ligi spotkania o mistrzostwo Francji a dla drużyn II Ligi spotkania o Puchar Francji.

Atrakcyjne spotkanie Reims — Bordeaux zakończy jesienną rundę o mistrzostwo Francji I Ligi. Po swym wspaniałym zwycięstwie nad Lille, mistrz Francji Reims spotka drużynę, która od początku bieżącego sezonu znajdowała się na czele tabeli pierwszej Ligi — Bordeaux. Drużyna szampańska, grająca „at home" powinna kosztem jedenastki Bordeaux, zdobyć dwa punkty dla swych barw. Saint-Etienne zaś (trzeci w klasyfikacji ogólnej) wyjeżdżający do Nimes, jest w większym niebezpieczeństwie aniżeli Lille, wyjeżdżający do Nancy. Jednak obie drużyny są mniej lub więcej zagrożone i wieczorem Reims, który niewątpliwie wykorzysta tę sytuację, może się znaleźć sam na czele klasyfikacji ogólnej i zdobyć tytuł jesiennego mistrza Francji, podobnie jak Sedan w II Lidze.

Lens będzie gościł doskonałą jedenastkę Strasburga. Jednak ze względu na jej dobrą formę i ostatnie sukcesy jedenastka górnicza powinna przed swą publicznością zdobyć dwa punkty.

Roubaix gra również u siebie. Jednak pomimo iż gości przeciętną drużynę Sochaux — Roubaix powinien zagrać dobrze, by nie narazić się jeszcze raz na porażkę.

Drużyny II Ligi spotkają się z przeciwnikami - amatorami. Wykluczywszy możliwe niespodzianki (a są one nierzadkie!) wszystkie drużyny powinny zwyciężyć i tym samym zakwalifikować się do dalszych rozgrywek o Puchar Francji.

SPOTKANIA I LIGI
Nancy — Lille
Reims — Bordeaux
Nimes — Saint-Etienne
Toulouse — Sete
Lens — Strasbourg
Nice — Le Havre
Marseille — Metz
Stade — Monaco
Roubaix — Sochaux

SPOTKANIA O PUCHAR FRANCJI
Mulhouse — **Troyes**
Limoges — **Racing C. Paris**
Valentigney — **Besancon**
Longwy — **Valenciennes**
Thaon — **Sedan**
Grenoble — Annemasse
Lyon — Ajaccio lub Arles
Peage-de-Roussillon — **Aix**
Amiens — **C.A. Paris**
Rouen — Vernon
Nantes — **Pontivy**
Rennes — Brest
Angers — Gien
Red Star — Hagondange
Ales — Sommieres
Grasse — **Toulon**
Saint-Raphael albo **A.S.P. T.T. Nice** — **Cannes**
Montpellier — **S.M.U.C.**
Perpignan — Millau
Beziers — La Bastide-Rouerroux.

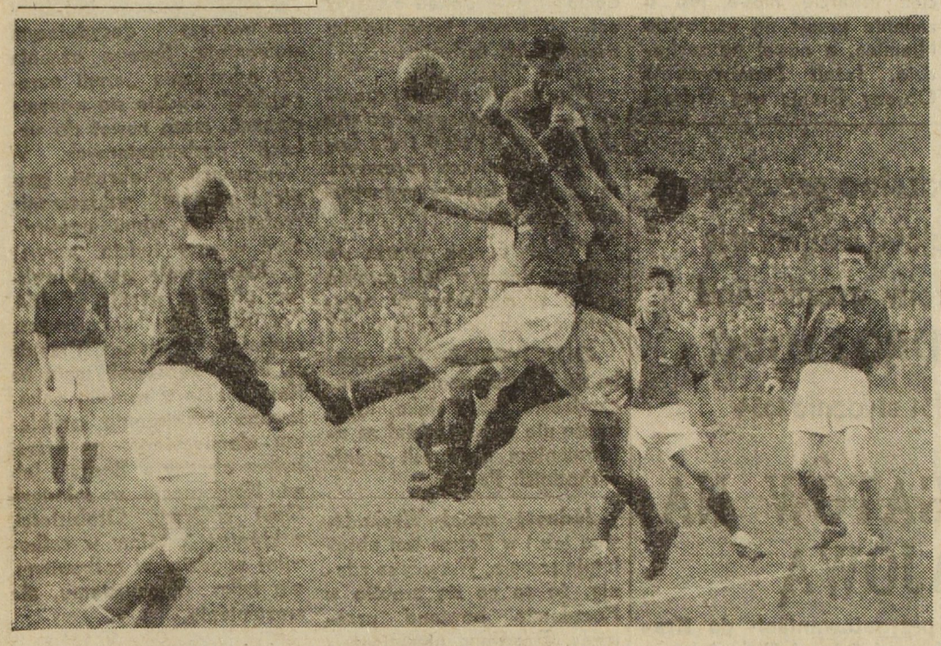

Faza ze spotkania Francja — Luksemburg. Tragiczna sytuacja przed bramką Luksemburga. (Photo: Ass. Press)

SZTANGIŚCI RADZIECCY POBILI JESZCZE JEDEN REKORD ŚWIATOWY

Jak już donosiliśmy we wczorajszym naszym piśmie, sztangiści radzieccy w czasie pierwszego dnia mistrzostw ZSRR pobili dwa rekordy światowe. W drugim dniu mistrzostw Vorobiew w kategorii wagi półciężkiej uzyskał w wyciskaniu 140.500 kg. ustalając tym samym nowy rekord świata, który był już w jego posiadaniu. Przedtem jeszcze pobił on rekord krajowy.

KALENDARZ SPOTKAŃ PIŁKARSKICH REPREZENTACJI FSGT

W bieżącym sezonie piłkarskim jedenastka reprezentacyjna Francji (F.S.G.T.) rozegra trzy mecze z drużynami związkowymi innych krajów. A mianowicie w dniu 14 marca — spotka Włochy w Rzymie, 4 kwietnia — Szwajcarię w Paryżu i wreszcie 1 maja — Belgię w Mons. Oprócz tego jedenastka reprezentacyjna FSGT wyjedzie do Czechosłowacji, by rozegrać kilka spotkań po prowincjach tego państwa.

Po której stronie « kurtyna »

SZEŚĆ czołowych drużyn radzieckich rozegrało w tym sezonie ogółem 50 międzynarodowych spotkań piłkarskich z zespołami 13 państw.

Omawiając ten rekordowy w historii piłkarstwa radzieckiego sezon międzynarodowy moskiewska gazeta „Trud" pisze:

„Dawno już obalono złośliwe, oszczercze domysły prasy reakcyjnej o tym, że sportowcy radzieccy odgradzają się „żelazną kurtyną". Nasi działacze biorą aktywny udział w pracach Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, sędziowie radzieccy prowadzą wiele meczów między drużynami zagranicznymi, a radzieckie podręczniki gry w piłkę nożną, przetłumaczone na różne języki pomagają dziś w pracy wielu trenerom zagranicznym".

— Gdzież więc jest owa „kurtyna" — zapytuje „Trud" i dla kontrastu podaje charakterystyczny przykład innych kontaktów międzynarodowych. Oto powołując się na szwedzki dziennik „Ny Dag" gazeta „Trud" opisuje perypetie piłkarzy czołowej drużyny szwedzkiej Degerfors, która zaproszona została na tournee do Stanów Zjednoczonych.

Przed wyjazdem członkowie drużyny poddani zostali nader szczegółowym badaniom w konsulacie amerykańskim w Goeteborgu. Liczne odciski palców, szczegółowe życiorysy, własnoręczne, sprawdzone podpisy otworzyły im dopiero drogę do kraju zaatlantyckich „przyjaciół". Zresztą nie wszystkim. Drużyna wyjechała bez trenera, któremu z niewiadomych powodów odmówiono wizy wjazdowej.

Widocznie jego odcisk palca nie podobał się gorliwym stróżom amerykańskiej „wolności".

SPORTOWIEC I. RITTER KANDYDATEM NA DEPUTOWANEGO W RUMUŃSKIEJ REPUBLICE LUDOWEJ

20 grudnia br. odbędą się w Rumuńskiej Republice Ludowej wybory deputowanych do terenowych rad narodowych. W mieście Timosoara robotnicy i pracownicy umysłowi głównych warsztatów kolejowych wybrali, jako kandydata na deputowanego, przodownika pracy, znanego piłkarza I. Rittera, odznaczonego „Medalem Pracy". I. Ritter jest zawodnikiem drużyny Lokomotywa i członkiem reprezentacji piłkarskiej Rumunii.

REPREZENTACJA LIBANU NA NARCIASKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Do mistrzostw narciarskich świata w Falun wpłynęło zgłoszenie Libanu jako 24 kraju. Liban reprezentowany będzie przez 4 zawodników i jednego kierownika.

Na pierwszym lodzie

Jacek ma cztery lata i chociaż łyżwy jego nie nadają się do jazdy figurowej (mają podwójne ostrze), melduje się na zbiórkę „starszych" kolegów. Ma rację. Żeby zostać dobrym łyżwiarzem, trzeba już zaczynać w tym wieku

Klasyfikacja drużyn F.S.G.T.

PROMOTION NORD

	G.	W.	R.	P.	Pkt.	St.br.
Drocourt	7	7	0	0	21	34: 4
Sallaumines	7	5	0	2	16	24:14
Libercourt	5	3	0	2	11	6: 8
Ostricourt	5	3	0	2	11	15:12
Lens	6	2	0	4	9	7:18
Montigny	4	2	0	2	8	13:13
Mericourt	6	2	0	4	8	10:16
Rouvroy	6	1	0	5	8	9:18
Avion	5	1	0	4	4	2:11

HONNEUR SUD

	G.	W.	R.	P.	Pkt.	St.br.
Houdain	8	5	3	0	21	19: 8
Mericourt	8	5	2	1	20	34:14
Sallaumines	8	4	3	1	19	23:14
Ostricourt	8	5	0	3	18	39:20
Bruay	7	3	3	1	16	21:13
Libercuort	8	4	0	4	16	19:20
Carvin St. Jean	8	3	0	5	14	15:18
Auchel	8	2	1	5	13	15:34
Carvin II	6	1	0	5	8	6:24
Clarence	7	0	0	7	7	6:33

PROMOTION SUD

	G.	W.	R.	P.	Pkt.	St.br.
Barlin	7	7	0	0	21	28: 4
Marles	7	6	1	0	20	37: 3
Maisnil	7	5	1	1	18	34:11
Houdain	7	3	0	4	13	6:18
Lens I.	5	3	1	1	12	9:10
Auchy	7	2	0	5	11	9:35
Haillicourt	6	2	0	4	10	11:14
Bruay	7	2	0	5	10	10:21
Lens II	5	2	0	3	9	10:16
Bethune	7	1	1	5	9	7:17
Calonne	5	2	0	3	8	10:10
Noeux	6	1	0	5	8	6:18

HONNEUR NORD

	G.	W.	R.	P.	Pkt.	St.br.
Calonne	7	5	1	1	18	26:11
Carvin	8	4	2	2	18	15: 9
Avion	8	3	2	3	16	16:27
Drocourt	7	4	0	3	15	21: 8
Billy	6	3	2	1	14	14: 8
Montigny	8	2	1	5	13	16:18
Rouvroy	5	3	0	2	11	19: 7
Lens	4	3	1	0	11	11: 4
Sallaumines	8	1	1	6	11	8:36
Lievin	5	0	0	5	4	4:22

Kiedy sędzia piłkarski myśli tylko o przepisach

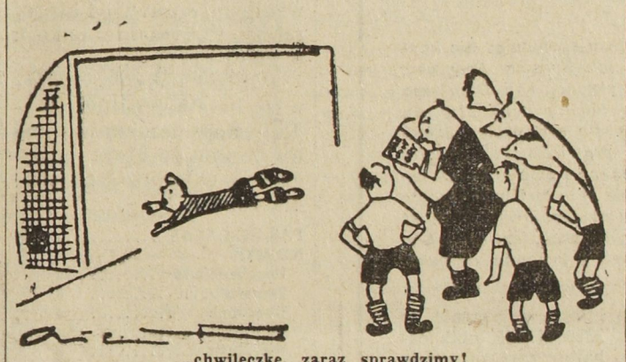

...chwileczkę, zaraz sprawdzimy!

GIMNASTYCY RADZIECCY NA TOURNEE PO PROWINCJACH FRANCUSKICH

Po spotkaniu gimnastycznym Francja — Związek Radziecki, który zakończy się dzisiaj w paryskim Pałacu Sportowym, gimnastycy radzieccy rozdzielą się na dwie grupy, celem wzięcia udziału w pokazach gimnastycznych na prowincjach francuskich. I tak w najbliższy czwartek wieczorem jedna grupa będzie w Valenciennes (Nord) a w następnym dniu uda się do Chalons sur Marne. Druga zaś grupa uda się w dzień Bożego Narodzenia do miejscowości Mulhouse, a dzień później do Strasburga.

Źle dzieje się u pana Brundage'a...

Wystarczy przejrzeć kolejne artykuły w sportowej prasie kapitalistycznej, poświęcone problemom olimpijsko - amatorsko-programowym, by dostrzec ich właściwy zawoalowany cel, a jednocześnie wykryć sprzeczności w kierownictwie MKOI.

Cel jest oczywiście jeden i wyraźny: stworzenie najdogodniejszych warunków dla zwycięstwa amerykańskich zawodników w Melbourne. Sprzeczności wynikają z oporu narodów, reprezentowanych przez sportowe federacje, a szczególnie z jednolitego na ogół stanowiska francuskich działaczy, którzy dość mają stałego i brutalnego nacisku amerykańskich opiekunów i których denerwuje nielogiczny, często bezsensowny brundage'owski punkt widzenia w sprawach tzw. idealnego amatorstwa.

Usunąć te trudności, utemperować francuskich kolegów, „wygrać" najbliższe konferencje federacji, a więc przygotować właściwy grunt pod przyszłoroczne obrady Komitetu — oto bojowy program Brundage'a i jego Komisji.

Wszystko więc co teraz dzieje się na obradach federacji, to machinacje amerykańskich działaczy, walka z przedstawicielami krajów postępu i z innymi, uczciwymi działaczami sportowymi. Mechaniczna większość w głosowaniu i znane „kuluarowe perswazje" mają zlikwidować ten opór...

Zamieszczona ostatnio w „L'Equipe" odpowiedź p. Brundage na znany polskim czytelnikom atak tego pisma na jego osobę, uznana została przez pismo to i francuską opinię publiczną za jeszcze jeden dowód, że w sprawie amatorstwa p. Brundage, podobnie jak w innych sprawach, nie ma racji. Ostatnio znów pismo szwajcarskie „Sport", najbardziej popierające nieprzejednane stanowisko „żelaznego kanclerza amatorskiego sportu", p. Brundage'a, opublikowało program przygotowań szwajcarskich lekkoatletów do Mistrzostw Europy. Czytamy tam o 7 obozach treningowych, o wielkim planie centralizującym 101-osobową kadrę mistrzowską. Warunki przygotowań jota w jotę takie, o jakich niedawno w tymże piśmie pisał i na jakie właśnie rzucał gromy p. Brundage...

Coś źle się dzieje w państwie pana Brundage'a.

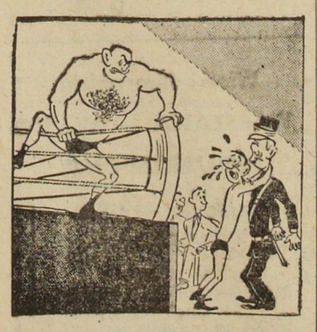

— Brońcie mnie, proszę pana!...

Na Korei Południowej nie ma boisk

Eliminacyjne spotkania o mistrzostwo świata w piłce nożnej w grupie XIII (Japonia, Korea Płd.) rozegrane zostaną 24 stycznia i 14 marca rewanż w Tokio. Obydwa mecze odbędą się w Japonii, ponieważ — jak oświadczył przewodniczący Japońskiego Związku Piłki Nożnej, Takenokoski — w całej Korei płd. nie ma w chwili obecnej ani jednego porządnego boiska z trybunami. Reprezentacja Japonii rozegrała ostatnio mecz z ligową drużyną szwedzką, Djurgarden, przegrywając 1:9 (1:3).

W tradycyjnym meczu piłkarskim drużyn uniwersyteckich Oxford zremisował z Cambridge 1:1 (0:0). Był to 14 remis obu drużyn, które w dotychczasowych spotkaniach odniosły po 28 zwycięstw.

JESZCZE ZE SPOTKANIA ANGLIA - WĘGRY

„Daily Mail": „...jeśli Taylor i Matthews wykażą tylko swą przeciętną formę, wówczas weseli Węgrzy z Budapesztu przeżyją jeden z największych wstrząsów w swej karierze piłkarskiej". — Wstrząs nastąpił szybko, na boisku wszystkie pobożne życzenia Anglików przewróciły się do góry nogami. Miły Czytelniku — zrób to samo z tym rysunkiem J. Zebrowskiego

W SKRÓCIE...

Na zawodach lekkoatletycznych w Baku, Nienaszew osiągnął w rzucie młotem 60,70 m., bijąc rekord ZSRR należący do Kriwonosowa o 19 cm.

◆

W Czelabińsku na mistrzostwach ZSRR w hokeju, wielką niespodzianką była porażka zespołu grupującego prawie całą reprezentację ZSRR, mianowicie CDSA, która uległa młodej drużynie Domu Oficerów z Leningradu 3:4 (1:3, 2:0, 0:1). W turnieju prowadzi Dynamo Swierdłowski (3 spotkania — 3 zwycięstwa).

◆

Drużynowe mistrzostwo Z.S.R.R. w tenisie stołowym zdobyła Litwa, zwyciężając w decydującym meczu Estonię 8:2. Trzecie miejsce zajęła reprezentacja Moskwy. Indywidualnym mistrzem został w konkurencji mężczyzn student Uniwersytetu w Wilnie — Saunoris, a wśród kobiet — Lestal.

◆

Do I ligi piłkarskiej w Rumunii awansowały zespoły Flacara Ploesti i Metalurg Aumidoara.

◆

Koło Zrzeszenia Sportowego Flamura Dosie przy zakładach im. Herbaka w Cluj, grupuje ponad 1.500 członków. W kole tym są m. in. czołowi sportowcy Rumunii jak np. lekkoatletka Domokosz, pięściarz Ripka, mistrz Rumunii w jeździe szybkiej na lodzie, Lodovik, zapaśnik Marton.

◆

W meczu bokserskim Niemcy Zachodnie pokonały Finlandię 12:8. Finowie mieli przewagę w wagach lżejszych. W muszej Lukkonen przegrał po wyrównanej walce z Baselem, który zapewnił sobie zwycięstwo dzięki lepszej końcówce. W koguciej Hamalainen wypunktował Szwarza, w piórkowej 18-letni Rautlanen wygrał przez tko w 3 r. z Schweerem. Niemiec był 2 razy na deskach i sędzia odesłał go do rogu. W lekkiej Niinivouri po ostrej wymianie ciosów przegrał z Kurschatem, w lekkopółśredniej Lethevae wypunktował Wagnera, w półśredniej Malmikoski przegrał z Heidemannem, w lekkośredniej Kontula pokonany został po wyrównanej walce z Walterem, w średniej Mantonen przegrał po bardzo słabej walce z Schillerem, w półciężkiej Peraetolo znokautowany został przez Westphala i w ciężkiej Koski wygrał z Wittersteinem. Był to 7 mecz obu reprezentacji. Niemcy wygrali 6 spotkań i jedno zremisowali.

◆

Na doroczne międzynarodowe zawody narciarskie w Grindelwald zaproszono zawodniczki radzieckie. Zawody te, rozgrywane rok rocznie w konkurencji kobiet, odbędą się w dniach 17—19 stycznia. Udział zgłosiły już: Francja, Anglia, Włochy, Austria, Norwegia, Szwecja i Niemcy Zachodnie.

— Zdaje się, że tu ktoś krzyknął „brutal".

FRANCJA MIAŁA JUŻ 15 PREZYDENTÓW REPUBLIKI

A. Thiers

OD 31-go sierpnia 1871 r., kiedy Zgromadzenie Narodowe, zwołane w Wersalu, ustanowiło funkcję Prezydenta Republiki, Francja miała piętnastu prezydentów. Imiona ich są związane z historią ostatnich 82 lat. Toteż ciekawym jest przypomnieć pokrótce kim byli i co przynieśli krajowi.

4-go września 1870 r., kiedy po kilkumiesięcznej wojnie przeciwko najazdowi pruskiemu, cesarz Napoleon III skapitulował pod Sedanem, lud paryski wtargnął do Pałacu Burbońskiego, gdzie zasiadało Zgromadzenie Narodowe i zażądał obalenia cesarstwa i ogłoszenia republiki, aby kontynuować walkę do zwycięskiego wyzwolenia Francji. Tron upadł, ale burżuazja w strachu aby uzbrojony lud nie wziął władzy w swe ręce, wysunęła na prezydenta Republiki swego kandydata, Thiersa.

Adolphe THIERS został wybrany 16-go lutego 1871 r. przez Zgromadzenie Narodowe o większości konserwatywnej i monarchistycznej, wybrane pod ochroną pruskich bagnetów. Burżuazja i obszarnicy dobrze wybrali swego przedstawiciela. Kiedy lud paryski w porywie patriotyzmu i gniewu przeciwko zdrajcom narodu, odmówił złożenia broni i ogłosił zwycięską Komunę paryską, Thiers z pomocą pruskich wojsk zdusił we krwi Komunę i wziął w ręce władzę. Ale nie zdołał utrzymać się długo. Przy każdych nowych wyborach, republikanie, mimo represji, zdobywali coraz więcej głosów. 27-go kwietnia 1873 r., Zgromadzenie odmówiło zaufania rządowi, Thiers podał się do dymisji.

Mar. Mac Mahon

Maréchal MAC-MAHON *generał monarchistyczny — zastępca Thiersa kontynuował politykę represji przeciw demokratycznym siłom Francji. Korzystając z jego poparcia, monarchiści spróbowali przywrócić króla. Lecz kandydat ich, Henri V de Bourbon pokrzyżował wszystkie ich plany, gdy odmówił uznania trójkolorowego sztandaru i żądał przywrócenia sztandaru dynastii Burbonów (białe lilie). Walka między reakcją, a republikanami toczyła się dalej. W maju 1877 r. kiedy Mac-Mahon nieprawnie usunął szefa rządu Jules Simon, jako sprzyjającego republikanom, skandal wybucha. Zgromadzenie zostaje rozwiązane, nowe wybory przynoszą większość republikanom. Monarchista Mac-Mahon podaje się do dymisji 30 stycznia 1879 r.*

J. Grevy

Jules GRÉVY — republikanin zostaje prezydentem Francji. Wprowadza on zwyczaje republikańskie : „Marseillaise" jako hymn narodowy, a 14-ty lipca, dzień zdobycia Bastylii, jako święto narodowe. Siedem lat prezydentury Grevy są okresem reform postępowych : zostają przyjęte prawa o szkołach świeckich, o wolności słowa, prasy, zebrań, zostają uznane syndykaty robotnicze. Ale w tymże okresie, rząd kierowany przez Ferry, w interesie rozwijającego się kapitalizmu rozpoczyna wojny i ekspedycje kolonialne, zdobywa Indochiny, Tunis, Kongo. Na wieść o zdobyciu Tonkinu, w Paryżu ludność manifestuje. „A l'Elysee !", wołają manifestanci. Jules Grevy zostaje ponownie wybrany w 1886 r., ale nie na długo. Wmieszany w wielki skandal finansowy, w którym skompromitowany jest jego zięć, Grevy zmuszony jest podać się do dymisji w rok później.

S. Carnot

Sadi CARNOT *wybrany jest w r. 1887 przeciwko kandydaturze niepopularnego Ferry, którego ludność Francji nazywa pogardliwie „le Tonkinois". Utrwala on rząd republikański przeciw próbom zamachu stanu generała Boulanger. Lecz prowokacje nie ustają. Anarchista Vaillant, o którym później stwierdzono, że był na usługach policji, rzuca bombę podczas posiedzenia parlamentu, w Palais Bourbon, i jest skazany na śmierć. 24-go czerwca 1894 r., w Lyonie, dokąd przyjechał, aby otworzyć wystawę, Sadi Carnot zostaje zamordowany w chwili kiedy jedzie do teatru. Sprawcą zamachu był młody włoski anarchista Casiero, który chciał pomścić śmierć Vaillanta.*

C. Perier

Casimir PÉRIER — nowy prezydent, bogaty bankier paryski przeszedł do historii jako wróg klasy robotniczej. Wjazd jego do Pałacu Elizejskiego odbywa się wśród wrogich okrzyków tłumnie wyległej na ulicę Fbg. Saint Honore ludności Paryża. „Precz z reakcją", woła tłum. Casimir Perier wprowadza prawa przeciw wolności słowa. Na procesie wytoczonym dziennikarzowi socjalistycznemu Gerault - Richard za jego artykuł „A bas Casimir !", Jean Jaures, wówczas młody adwokat, przekształca swą obronę w mocny akt oskarżenia przeciwko prezydentowi. „Pałac Elizejski to dziś podejrzana spelunka, gdzie powoli zabijają republikę", woła Jaures. Gerault-Richard zostaje skazany na rok więzienia, lecz ludność 13-go okręgu Paryża wysuwa jego kandydaturę na posła na wyborach dodatkowych do Parlamentu. Dziennikarz socjalistyczny zostaje wybrany, jest to wielkie zwycięstwo ruchu robotniczego. Pobity, Casimir Perier podaje się do dymisji. Pozostał on w Pałacu Elizejskim tylko 200 dni.

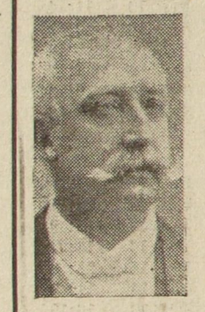

F. Faure

Félix FAURE — *który po nim następuje, również nie kończy swych siedmiu lat. Sprawa Dreyfusa, dzieli Francję na dwa obozy : jednej strony obrońcy kap. Dreyfussa skazanego bez dowodów „za zdradę" i deportowanego na l'Ile du Diable, wokół których jednoczą się wszystkie siły postępowe i demokratyczne Francji, wszyscy ludzie uczciwi i sprawiedliwi; z drugiej strony t.zw. „antidreyfusards", siły czarnej reakcji i prześladowań rasowych. Ale Felix Faure nie dożył rozwiązania sprawy.Umiera nagle na atak apopleksji 16-go lutego 1899 r., w swoim gabinecie. Skandal nie daje się stłumić. Francja dowiaduje się, że prezydent umarł w objęciach kochanki, pięknej Madame Steinhell i intymne szczegóły skandalu przechodzą z ust do ust...*

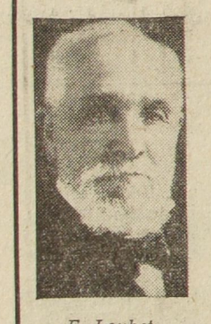

E. Loubet

Emile LOUBET — wybrany 18-go lutego w Wersalu, w drodze do Pałacu Elizejskiego, obrzucany jest zgniłymi pomidorami i jajkami. To bandy zorganizowane przez reakcjonistę Deroulede i jego przyjaciela, antysemitę Drumond witają w ten sposób nowego prezydenta, który znany jest jako obrońca Dreyfussa. Parę dni później pogrzeb Felix Faure daje okazję do nowych wybryków i zaburzeń ulicznych, wywołanych przez zmobilizowane bandy Deroulede. Najwyższy Sąd rozpoczyna rewizję procesu Dreyfussa i 3-go czerwca 1899 r. anuluje skazujący go na wygnanie wyrok. Ale reakcja nie daje za wygraną. Tegoż dnia, na wyścigach w Longchamp, eleganccy panowie i damy z arystokracji i wielkiej burżuazji przyjmują prezydenta okrzykami „Precz z Loubet ! — Niech żyje Deroulede ! — Niech żyje król !". Lud paryski odpowiada szybko na prowokację : 11-go lutego, stutysięczny tłum na wezwanie socjalistów i republikanów, ze śpiewem „Marseillaise" i „Internationale" zajmuje pole wyścigowe Longchamp i, mimo represji policji, urządza ogromne zgromadzenie. Na drugi dzień, Rząd jest obalony. Reakcja bierze górę. Kapitan Dreyfuss, sądzony znów przez sąd wojenny, zostaje skazany na 10 lat więzienia. Ale nacisk sił demokracji nie ustaje. Pod tym naciskiem, prezydent Loubet ułaskawia Dreyfussa w 1903 roku.

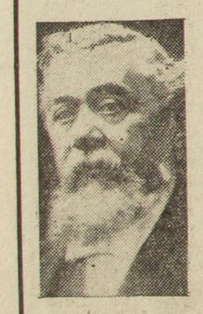

A. Fallieres

Armand FALLIÈRES — *przychodzi do władzy w 1906 r. Za jego prezydentury, we Francji wybuchają pierwsze potężne strajki i wzmaga się ruch robotniczy. Fallieres stara się uchodzić za dobrego ojca rodziny, za „brave homme". Jego okrągły brzuszek i przysłowiowa broda w kształcie wachlarza przechodzą do karykatur i wesołych piosenek kabaretowych. Okres Fallieres, to okres sojuszu z Rosją carską, sojuszu z Anglią, t.zw. „Entente cordiale", to rządy przyszłych mężów stanu : Briand, Caillaux, Clemenceau, Poincare.*

Raymond POINCARÉ — zostaje wybrany 16 stycznia 1913 r. na Prezydenta. Będzie on prezydentem wojennym. Służba wojskowa przedłużona jest do trzech lat. W sojuszu z Rosją carską, Francja prowadzi krwawą wojnę 1914 — 1918 r. Rządy Poincare pozostały w historii Francji jako ciężki okres wojny, inflacji, nędzy.

Paul DESCHANEL — *który w 1920 r. zastępuje Poincare, pozostaje zaledwie rok w Elysee. Cierpi on na chorobę umysłową. Paryżanie szepczą, że prezydent w nocy wstaje i wdrapuje się na latarnie gazowe na ulicy Fbg Saint-Honore. Podczas oficjalnej podróży na prowincje, Deschanel otwiera drzwi przedziału i wyskakuje z pociągu. W parę godzin później, ciało prezydenta zostaje znalezione na torze kolejowym.*

Alexandre MILLERAND — dawny socjalista i renegat ruchu robotniczego, prowadzi jako prezydent swoją własną politykę, nie licząc się z nastrojami kraju. Na wyborach 1924 r., występuje ostro przeciw blokowi lewych partii, „Cartel des Gauches" i, gwałcąc obowiązek neutralności prezydenta, robi propagandę na rzecz reakcyjnego „Bloc National". Ale lewe partie zwyciężają, i Millerand zmuszony jest do dymisji.

Gaston DOUMERGUE — *z partii radykalnej zostaje prezydentem w czerwcu 1924 r. Siedem lat jego panowania są okresem, gdy Francja, po rujnującej wojnie, odzyskuje powoli swe siły.*

Paul DOUMER — zostaje wybrany w 1931 r., w okresie kiedy rozpoczyna się kampania antysowiecka i przygotowania wojenne. W tej atmosferze podjudzania. na wiosnę 1932 roku, kiedy prezydent Doumer zwiedza wystawę książki, zostaje zabity strzałem rewolweru, przez białogwardzistę Gorgułowa. „Wykonałem zamach, aby zmusić Francję by walczyła przeciwko bolszewizmowi", oświadcza Gorgułow w komisariacie policji.

Albert LEBRUN — *wybrany w 1932 r. pozostanie prezydentem do 1939 i będzie ponownie wybrany. Ale nie zakończy nowych siedmiu lat. 10-go lipca 1940 r., po kapitulacji Petaina, Lebrun podaje się do dymisji, nie chcąc pozostać na usługach okupanta niemieckiego.*

Vincent AURIOL — pierwszy powojenny prezydent, został wybrany 16-go stycznia 1947 r. w pierwszej turze głosowania większością 492 głosów. Wypadki, które rozegrały się podczas siedmiu lat jego prezydentury, mamy jeszcze świeżo w pamięci.

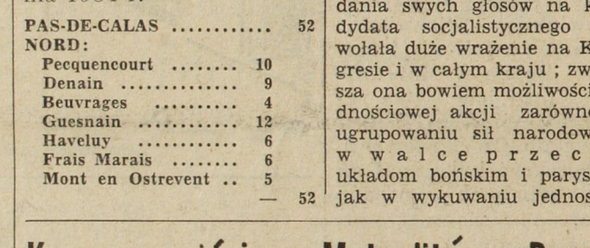

Wychodźstwo przygotowuje Krajową Konferencję obrony granic nad ODRĄ I NYSĄ

31 stycznia 1954

PIERWSZA LISTA DELEGATÓW NA KONFERENCJĘ KRAJOWĄ

DO Redakcji napływają wciąż nowe informacje o przygotowaniach do Krajowej Konferencji Wychodźstwa w obronie granic nad Odrą i Nysą i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu.

W koloniach i domach Francuzów polskiego pochodzenia i Polaków odbywają się rozmowy sąsiedzkie i dyskusje wokół tej wzniosłej sprawy od której zależy utrzymanie pokoju w całej Europie.

Poniżej podajemy pierwszą listę delegatów (według departamentów) na Konferencję, która odbędzie się w Paryżu 31 stycznia 1954 r.

PAS-DE-CALAS	52		
NORD:			
Pecquencourt	10		
Denain	9		
Beuvrages	4		
Guesnain	12		
Haveluy	6		
Frais Marais	6		
Mont en Ostrevent	5		
	— 52		
ARDENNES:			
Sedan	3		
Revin	1		
Givet	2		
	— 6		
LOIRE (St. Etienne)	10		
SEINE	4		
AISNE:			
Gricourt	2		
St. Quentin	5		
	— 7		
Seine et Marne (Moisenay)	1		
AUBE (Troyes)	10		
MEURTHE et MOSELLE:			
Thil	3		
Villerupt	1		
	— 4		

Wybory Prezydenta Republiki francuskiej

(Dokończenie ze str. 1)

Lanielem Decyzja parlamentarzystów komunistycznych od dania swych głosów na kandydata socjalistycznego wywołała duże wrażenie na Kongresie i w całym kraju ; zwiększa ona bowiem możliwości jednościowej akcji zarówno w ugrupowaniu sił narodowych w walce przeciw układom bońskim i paryskim jak w wykuwaniu jednościowego frontu klasy robotniczej, siły decydującej w uzyskaniu zwycięstwa.

Pierwotna lista składająca się z ośmiu kandydatów, została po drugim głosowaniu zredukowana do trzech, Trzecie głosowanie dało następujące wyniki : Laniel (niezależny) — 358; Naegelen (soc.) — 313; Delbos (rad.) — 225.

Przed czwartym głosowaniem, miało miejsce burzliwe posiedzenie grupy radykalnej. Rozchodziło się o powzięcie decyzji w sprawie utrzymania kandydatury Delbosa, którego wycofanie zostało w ciągu popołudnia kilkakrotnie ogłoszone, a następnie zdementowane. Radykałowie nie mogąc dojść do porozumienia, rozdzielili swoje głosy tak, aby żaden z dwóch głównych kandydatów nie osiągnął większości. Rezultaty czwartego głosowania były następujące : — Laniel — 408, Naegelen — 344, Różni — 166, (Medecin — 45, Delbos — 42, Cornu — 35).

Komentując czwarte głosowanie i klęskę poniesiona przez Delbosa dziennik „Liberation" pisze : Yvon Delbos stając jako zwolennik „Europejskiej Wspólnoty Obronnej" znalazł się wobec sprzeciwu większości parlamentarnej, która jej nie chce".

Po ogłoszeniu rezultatów o północy, poseł Garet, przewodniczący grupy „niezależnych" zaproponował, aby 5-te głosowanie odbyło się natychmiast. Za tym wnioskiem wypowiedzieli się również Laniel i Paul Reynaud. Jednakże większość Kongresu, złożona z komunistów, socjalistów, większości radykałów i UDSR sprzeciwiła się temu i uchwaliła przeniesienie 5-go głosowania na sobotę po południu. Ta decyzja jest uważana przez obserwatorów politycznych za klęskę poniesioną przez Laniela.

Krwawe zajścia w Mutualité w Paryżu

(Dokończenie ze str. 1)

pseudonimem Joseph rzucił im rozkaz nie interweniowania.

W proporcji dziesięciu przeciw ko jednemu bandy szturmowe rzuciły się na wychodzących ludzi, bijąc ich i znęcając się nad nimi na oczach policji. Jakiś mężczyzna broczący krwią został strącony ze schodów metra, na przeciwko Nr. 60 Bd. St. Germain. Nieszczęsny leżał bez przytomności u stóp schodów. Jeden z dziennikarzy zwrócił się do komisarza głównego Duheza z prośbą o dostarczenie rannemu pomocy lekarskiej.

— Przebudzi się o własnych siłach — odpowiedział komisarz. — Nie dla psów istnieją apteki...

Grupa złoczyńców rzuciła się na młodzieńca, który wsiadał na rower. Wehikuł został złamany, a młodzieńcowi udało się jakimś cudem uciec z rąk bandy. Przedostał się on na plac Maubert i tam tylko dzięki interwencji licznych dziennikarzy udało mu się ujść oprawcom, którzy ścigali go, ażeby się z nim „rozprawić".

W kilka minut potem banda rzuciła się na peron metra, aby tam jeszcze znęcać się nad ostatnimi uczestnikami wiecu.

Następnie chuligani pobiegli przed księgarnię France — URSS, znajdującą się u zbiegu ulic Pont Louis Philippe i Hotel de Ville. Dwa strzały z rewolweru zostały skierowane w okna wystawowe księgarni.

Dzienniki paryskie podają, że zorganizowana banda opryszków składa się prawie wyłącznie z b. ochotników do Indochin.

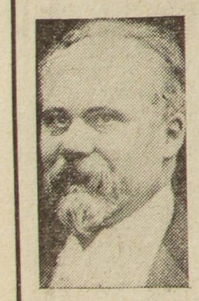

R. Poincare

P. Deschanel

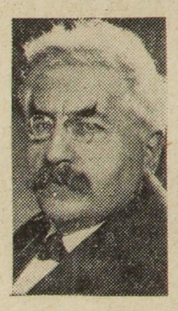

A. Millerand

G. Doumergue

P. Doumer

A. Lebrun

V. Auriol

Nowiny Polskie

les nouvelles polonaises

WYWIAD Z HENRY DE KORAB

(Dokończenie ze str. 1)

wodzi, że w żadnym wypadku naród cały nie pozwoli na jakiekolwiek przeróbki, które zresztą mogą być tylko przyczynkiem do wypadków zaczepnych. Łatwo wyobrazić sobie co by było, gdyby Polska powróciła do monstrualnej granicy wersalskiej, która ciągnęła się na przestrzeni 1.950 km., podczas gdy obecna granica zachodnia liczy zaledwie 400 km. Polska byłaby osaczona, ściśnięta.

PYTANIE: Jakie jest zdanie Pana odnośnie opublikowanego po zakończeniu Konferencji na Bermudach, komunikatu, w którym „Trzej" stwierdzili, że „istnienie Europejskiej Wspólnoty Obronnej" (która przewiduje wskrzeszenie Wehrmachtu) — „jest konieczne dla wzmocnienia zdolności obronnych Zachodu"?

ODPOWIEDŹ: Jest to komunikat gołosłowny. Według mego zdania nie należy przeceniać jego wartości. Jeżeli Niemcy bońskie wejdą do wspólnoty atlantyckiej to nie może być mowy o organizacji DEFENSYWNEJ. Przecież otwarcie mowa jest o zmianie granic na wschodzie Niemiec, a nawet na zachodzie. Jeżeli Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą powstało przed 2 i pół laty to dlatego, że już wówczas rzucane były w Niemczech zachodnich niedwuznaczne pogróżki pod adresem tych granic. Niemcy „uchodźcy z ziem wschodnich", rzekomi „autochtoni" w imieniu których czynione są stale wypowiedzi ludzi z Bonn — to byli osadnicy, koloniści przesiedleni z innych terenów Niemiec. Otrzymali oni specjalne premie, które miały ich zachęcić do pozostania na tych terenach. Istniała „Osthilfe" — pomoc dla wschodu. Istniała premia przeciw „uciekaniu ze wschodu". Urzędnicy otrzymywali wyższe płace, była „pomoc" dla rolnictwa, dla przemysłowców.

Jednym z licznych dowodów, że osadnicy niemieccy nie czuli się na tych ziemiach „u siebie". Istnienie małej ilości wyższych uczelni — to, m. in., młody student opuszczał najczęściej te ziemie, na których czuł się nieswojo, udając się na studia w głąb Niemiec. Gdyby Niemcom udało się wskrzesić Wehrmacht (i tym samym stać się przodującym czynnikiem armii europejskiej) to nie wiadomo nawet dokąd zaszliby oni. Kto wie, jakie byłyby wówczas ich żądania.

Utrzymanie obecnej granicy — to utrzymanie pokoju dla Francji i Polski i dla Europy. Jakiekolwiek naruszenie tej granicy byłoby sygnałem nowej wojny.

PYTANIE: Jak wyraża się jednomyślność w tej sprawie ogółu Wychodźstwa w przygotowaniach do Konferencji?

ODPOWIEDŹ: Nie spotka się Francuza polskiego pochodzenia lub Polaka, który by się nie wypowiedział za utrzymaniem obecnych granic zachodnich Polski.

Jedność wśród Wychodźstwa jak i w Polsce jest absolutnie szczera. Wszyscy są zdania, że to co się zrobiło w Poczdamie powinno przetrwać. Tak samo niezmienialne winny być granice nad Odrą i Nysą — oto jednomyślne stanowisko całego Wychodźstwa.

Istnieje jeszcze poniekąd niechęć do wspólnego działania. Pragnę, aby istniała atmosfera szczerej współpracy. Nie chcę tu wysuwać żadnych krytyk. Sprawa, której bronimy wymaga bezpośredniego poparcia wszystkich szczerych ludzi Francuzów czy Polaków. Inne poparcie nie jest skuteczne. Winni o tym pamiętać ci, którzy ociągają się przed bezpośrednim poparciem. Winni wiedzieć, że Stowarzyszenie nie rości sobie pretensji do żadnego monopolu obrony granic nad Odrą i Nysą. Gdyby inne stowarzyszenie podjęło przed nami kampanię przeciw groźbie, jaka wisi nad zachodnimi granicami Polski — bylibyśmy bardzo radzi. Każdy kto zechce szczerze wypowiedzieć się w tej sprawie, będzie serdecznie witany na tej Konferencji.

PYTANIE : Kto, według Pana, Panie Przewodniczący, winien wziąć w niej udział?

ODPOWIEDŹ: Można się spodziewać, że weźmie w niej udział szeroki wachlarz Wychodźstwa. Osobistości, przedstawiciele Organizacji i Stowarzyszeń oraz zwykli ludzie bez różnicy zapatrywań, ludzie pochodzący z różnych warstw społecznych, zjednoczeni w obronie granic Polski, zjednoczeni w opozycji przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu.

W Niemczech zachodnich wiadomość o wyjeździe parlamentarzystów francuskich do Warszawy wywołała niezadowolenie. Nawet socjal-demokracja niemiecka z przykrością powitała wydarzenie, że „parlamentarzyści francuscy pozwolili sobie na spacer za żelazną kurtynę. Jest to złamanie solidarności zachodu" — mówi się tam.

Moment obecny jest bardzo ważnym i decydującym momentem. Sprawa uznania czy odrzucenia „armii europejskiej" będzie się obecnie ciągnąć, może nawet do wakacji parlamentarnych. W Konferencji w obronie granic i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu winni uczestniczyć wszyscy ludzie, wszyscy ci, którzy stoją na stanowisku obrony granic Polski. Przyjdzie również, zapewne, niejeden Francuz. Przyjdą ci, którzy zapraszali mnie na Konferencję w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, na której byłem obecny w Berlinie lub na Konferencję w salonach Quai d'Orsay. Osobistości, z którymi jesteśmy w całkowitej zgodzie, w całkowitym, nie tylko porozumieniu, ale zrozumieniu.

Jednym z celów Konferencji Krajowej będzie przesłanie do parlamentu francuskiego oraz osobistości wpływowych, rezolucji, która będzie dowodem jedności poglądów ogółu uczestników Konferencji, przedstawicieli wszystkich warstw Wychodźstwa. Oczywiście, że obecność na Konferencji, czy głosowanie rezolucji w obronie granicy nad Odrą i Nysą i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu, nie zobowiązuje nikogo w żadnych innych kwestiach.

My, Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą żadnymi innymi sprawami zresztą nie zajmujemy się. Nasza misja jest skromna.

Czy naprawdę skromna ? Wszakże obrona zagrożonych granic Polski i walka przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu — to sprawa zasadnicza, która wszystkim innym przewodzi !

Wywiad przeprowadziła
D. B.

Proces szpiegów

(Dokończenie ze str. 1)

Haase podkreślił, że zarząd główny służby wywiadowczej Gehlena działa w dzielnicy amerykańskiej w Monachium

Werner Haase zapewnił, że na rok 1954, przewidziane zostało zorganizowanie puczu na wzór tego, jaki miał miejsce 17 czerwca, „przy pomocy Amerykanów".

W tym celu powierzono, Haasowi ustalenie systemu łączności między wschodnią i zachodnią strefą Berlina.

Oskarżony oświadczył również, że oddziały szpiegowskie admirała Cabaris, straconego podczas wojny, nie zaniechały w rzeczywistości swej działalności i że „na rozkaz Amerykanów" organizacje Gehlena posłużyły się członkami głównego sztabu organizacji Canarisa.

Przypomnieć należy, że sieć szpiegowska Gehlena, finansowana przez Amerykanów, odegrała poważną rolę w prowokacji zmontowanej 17 czerwca w Niemieckiej Republice.

Wielki film polski

„WARSZAWA — MIASTO NIEUJARZMIONE"

(Varsovie — ville indomptee)

można zobaczyć:

MAISON-ALFORT (Seine)
„Le Chalet Bleu"
od 19 grudnia 53 r.

× × ×

PARYŻ (XX)
„Bagnolet-Pathe"
(5, rue de Bagnolet, 5)
do 21 grudnia 53 r.

× × ×

LE HOULME (S-ne Inf.)
„Moderne-Cinema"
26 i 27 grudnia 53 r.

Directeur de publication
Marie BUQUET

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Réunies
R. SEGUIN, Directeur général
10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9e